THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 36. Chicago, Illinois, Czwartek 3go Września, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

NIEMCY.

Londyn, 29 sierpnia.—Ludność kolońska rozbiła wczoraj łódkę, własność pewnego Francuza, ponieważ nad nią powiewała chorągiew francuzka.

— Wieśniacy żyjący w okolicy Regensburga zatrwożyli się niezmiernie, ponieważ krucy mający gniazda swe w wieży regensburgskiej już przez setki lat, opuściły swe gniazda i uleciały. Myślą, że niebawem wybuchnie cholera.

Austrya-Węgry.

Kremsier, 26 sierpnia. — Car i caryca ze świtą przybyli dzisiaj.

Rząd niemiecki nie wysłał żadnego zastępcy do Kremsieru.

Pierwsze spotkanie nastąpiło na dworcu, cesarzowie uściskali i ucałowali się, toż samo uczyniły cesarzowa i caryca. Car uklęknął przed cesarzową i ucałował jej rękę.

Londyn, 27 sierpnia.—Z Austryi poczęto wydalać Polaków z pod zaboru moskiewskiego bez uwzględnienia jednej lub drugiej klasy.

Kremsier, 27 sierpnia. — Świadek naoczny zjazdu cesarzy twierdzi, że car, pomimo iż zdawał się być bez obawy, wciąż był czujnym i niespokojnym i że tajne środki dla jego bezpieczeństwa pomnożył jeszcze podług swojej idei. Podczas pobytu w Kremsier był bladym i smutnym i radził władzom austryackim, aby były jak najostrożniejsze. Aresztowano kilka osób. Car posiada niezmiernie silnego brytana, który został przyuczony do strzeżenia jego osoby i co noc przy jego łóżku śpi. Psa tego przywiózł także do Kremsier.

WŁOCHY.

Rzym, 27 sierpnia.—Przy wczorajszym pożarze w Civity Vechia utraciło dziesięć ludzi życie.

Londyn, 29 sierpnia. — Ojciec św. rozdał kardynałom pieśnie, których jest autorem. Książka obejmuje 33 stronnic i ma napis: Leonis XIII. Pontif. Carmina.

FRANCYA.

Paryż, 26 sierpnia.—Na posiedzeniu delegatów republikańskich w Epinal przedłożył Ferry następujący program: Utworzenie armii kolonialnej i prawa dla krajowców wstępujących do niej; nienaruszalność konkordatu, walka przeciw samorządowi komunalnemu, stopniowy podatek pogłówny, polepszenie położenia robotników, rozwój rólnictwa, organizacya nowych kolonii. —

— Niemcy zajęli niedawno temu wyspę francuzką na wybrzeżu Victoryi w morzu południowem. Na żądanie Francyi wynieśli się z niej.

ANGLIA.

Londyn, 28 sierpnia. — Kilka tysięcy robotników nie mających pracy zgromadziło się wczoraj na wieczór w Hackney, gdzie uchwalili udać się do rządu, aby ten im dopomógł do wyjazdu za morze

— Angielski parowiec „Cihanum" spalił się podczas podróży z New Castle do San Francisco.

IRLANDYA.

Dublin, 27 sierpnia. — Sędzia policyjny Bodkin udał się dziś w towarzystwie 400 policyantów do Bally Farrisey w hrabstwie Killarney, aby wyrugować kilku dzierżawców. Podczas ich przybycia poczęto bić w dzwony i około 2000 ludzi zgromadziło się, aby stawić opór policyantom. Powstała bójka, w której policyanci użyli bagnetów. Z obydwóch stron było wiele rannych.

HISZPANIA.

Madryt, 26 sierpnia. — Don Carlos ofiarował rządowi 100,000 Carlistów dla obrony honoru Hiszpanii przeciw Niemcom.

Madryt, 27 sierpnia. — Na wyspach kanaryjskich dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi.

Paryż, 28 sierpnia.—„La France" donosi, że wszyscy oficerowie hiszpańscy nieobecni zostali powołani do swych pułków; kilka wielkich domów handlowych cofnęło swe zamówienia niemieckich towarów.

TURCYA.

Berlin, 28 sierpnia. — Z Konstantynopola telegrafują do „Boersen-Courier" iż Rosya stara się zawrzeć przymierze z Turcyą i obiecuje jej zwrócić wąwozy i fortece w Bałkanach. Ministrowie tureccy są jedni za przyjęciem propozycyi, drudzy występują naprzeciw.

WYSPY KAROLINSKIE.

Berlin, 26 sierpnia. — Donoszą, że rząd niemiecki poprosił mocarstwo przyjazne Niemcom i Hiszpanii o rozstrzygnięcie sporu o wyspy karolinskie.

Madryt, 26 sierpnia. — „Correspondencia" zarzuca Anglii, iż dozwoliła Niemcom zająć wyspy.

Poseł niemiecki w Madrycie, który z powodu sporu nie może się od niejakiegoś czasu pokazać na ulicy, wyjeżdża tymczasem z Madrytu.

Paryż, 26 sierpnia. — Czasopisma francuzkie chwalą Hiszpanię, ponieważ stawia się przeciw Niemcom tak stanowczo i radzą jej oprzeć się chciwości Bismarcka na obce kraje i zapewniają, że Bismarck ustąpi, skoro spostrzeże, że Hiszpania mu stanowczo stawia czoło.

Madryt, 26 sierpnia. — Poseł hiszpański w Berlinie telegrafuje dzisiaj, że rząd niemiecki przywłaszczył sobie wyspy karolinskie, ponieważ myślał, że żaden naród ucywilizowany nie rości sobie do nich prawa i proponuje jeszcze raz, aby sprawa ta była rozstrzygniętą przez sąd polubowny.

Londyn, 26 sierpnia. — Generał Salamanca zwrócił rządowi niemieckiemu order czerwonego orła, który niedawno temu był otrzymał. Hiszpanie spodziewają się, że król Alfons podziękuje także za honorowe pułkownictwo nad jednym z pułków ułanów niemieckich. W większych miastach Arragonii zakazano sprzedaż piwa niemieckiego.

Paryż, 26 sierpnia.—„La France" donosi, że kilka francuzkich stowarzyszeń strzeleckich i gimnastycznych ofiarowało swe usługi Hiszpanii w przypadku wojny z Niemcami.

Berlin, 27 sierpnia. — Powiadają, iż król Alfons pisał własnoręcznie do następcy tronu niemieckiego, aby się przyczynił do utrzymania pokoju między Niemcami i Hiszpanią. Powiadają także, że cesarz Franciszek Józef i król belgijski mają być sędziami sporu hiszpańsko-niemieckiego.

Madryt, 27 sierpnia. — Rząd zamknął klub oficerski i marynarski ponieważ oficerowie należący do niego zwrócili ordery niemieckie, które posiadali, i wykreślili ze spisu klubu nazwisko następcy tronu i oficerów niemieckich, którzy byli honorowymi jego członkami.

— Hiszpania zajmuje te wyspy karolinskie, których Niemcy jeszcze nie zajęły. Do wyspy Yap, najgłówniejszej z całej grupy przybyło już wojsko hiszpańskie. — Donoszą, że rząd niemiecki przedstawił króla włoskiego za sędziego polubownego, lecz Hiszpania nie chce nic wiedzieć o sądzie polubownym.

Paryż, 28 sierpnia.—Powiadają, iż cesarz Wilhelm wmięszał się osobiście w spór hiszpańsko-niemiecki i życzy, aby był rozstrzygnięty na korzyść Hiszpanii.

Londyn, 29 sierpnia. — Względem sporu niemiecko-hiszpańskiego powiadają gazety niemieckie tak: Kanclerz niemiecki rozporządził, aby Niemcy zajęły wyspę Cuba; wyspy zaś karolinskie mają być oddane Stanom Zjednoczonym. (Niewiemy, ile prawdy w tem jest.)

AFRYKA WSCHODNIA.

Aden, 28 sierpnia. — Angielski okręt wojenny popłynął do Ambran w zatoce Tadżura nad wschodniem wybrzeżem afrykańskiem, aby zapobiedz zajęciu tego miejsca przez Francuzów.

SANSIBAR.

Sansibar, 26 sierpnia.—Włoski okręt wojenny wywiesił chorągiew włoską w Port Jones w północnej części Sansibaru.

Sansibar, 27 sierpnia.—Niemcy rozpostarły swe zwierzchnictwo nad całym krajem leżącym pomiędzy Tana i Dżuba.

AFGANISTAN.

Teheran, 26 sierpnia.—Z Merwu donoszą, iż trzy bataliony piechoty i 700 konnicy rosyjskiej wraz z 8 armatami wyruszyły do Pendżeh.

Z Heratu donoszą iż Anglia nadesłała $200,000 dla jak najprędszego ukończenia fortyfikacyi Heratu.

INDYE.

Bombay, 26 sierpnia. — Okręt indyjski ze sto ludźmi zatopił się w zatoce adeńskiej.

ANNAM.

Paryż, 26 sierpnia. — Jenerał Courcey telegrafuje, iż zajął cytadelę w Thanboa bez najmniejszego oporu załogi.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 27 sierpnia.— Prezes ministeryum i minister spraw zagranicznych przedłożyli kongresowi program nowego gabinetu. Program oświadcza się za reformą w systemie niewolnictwa, zmianą finansowej administracyi kraju i obroną europejskiej imigracyi.

CHOLERA.

Marsylia, 26 sierpnia.—Pomiędzy wszystkiemi klasami ludności panuje jak największa obawa przed cholerą, i każdy, który tylko może, ucieka. W wielu mniejszych miastach i wsiach w departamencie du Rhone umierają ludzie na cholerę. W Lanson umarło 8, w Grans 3, w St. Chamas 2 ludzi. Cholera wybuchła także w Istres, Marignane, Aix i Arles. Umarło także 4 ludzi w Sisteron w niższych Alpach.

Madryt, 26 sierpnia.—1547 osób umarło wczoraj na cholerę.

Madryt, 27 sierpnia.—Wczoraj umarło 1498 osób.

Sprawa Keiley'go.

Keiley, jak wiadomo, był zamianowany od rządu Stanów Zjednoczonych posłem w Rzymie, a gdy rząd włoski go nie chciał przyjąć, posłem w Wiedniu, gdzie także nie chciano go uznać.

Keiley zażądał sam, iżby go użyto w służbie publicznej. Cała delegacya z Virginii, z którego to stanu on pochodzi, wstawiła się za nim. Prezydent więc na ogólne żądanie zamianował go posłem w Włoszech. Rząd włoski atoli zaprotestował przeciw jego nominacyi, ponieważ Keiley w mowie miane kilka lat temu w Richmond, Va., zaczepił króla Wiktora Emanuela. Usłyszawszy o proteście Keiley podziękował sam za służbę nie chcąc narobić rządowi kłopotu. Zamianowano go posłem w Wiedniu. W dwa dni po nominacyi, poseł austryacki w Washingtonie oświadczył, że obecność Keiley'go w Wiedniu nie będzie wielce pożądaną, gdyż żona Keiley'go jest żydówką. W sprawie tej pisał Bayard, minister spraw zagranicznych, do Wiednia i odebrał telegraficzną odpowiedź od sekretarza poselstwa amerykańskiego iż rząd austryacki nie chce przyjąć Keiley'go, lecz iż nie podaje przyczyny dla czego to czyni. Domyślają się jednakowoż, iż poseł włoski u rządu austryackiego jest bezpośrednią przyczyną nieprzyjęcia posła amerykańskiego. Keiley wrócił w tych dniach do Ameryki. Niewiadomo jeszcze czy rząd zamianuje innego posła do Wiednia.

Nowy Mahdi.

W Afryce nie braknie fałszywych proroków. Skoro jeden zaginie, powstaje inny i zabiera jego miejsce. Kiedy doniesiono, że Mochamet Achmet, który tyle kłopotu narobił Anglikom, umiera w Khartumie, ogłoszono zarazem wieść, iż w Omdurman wystąpił nowy mahdi, który chciał zgromadzić wielką armię, wkroczyć do Egiptu i Arabii i ztąd roznieść wiarę mahometańską po całym wschodzie. Od czasu zaś, kiedy prorok kartumski umarł, znikł także prorok omdurmański, lecz teraz występuje trzeci o wiele więcej godny uwagi, aniżeli wszyscy prorocy sudańscy.

O proroku tym donosi do rządu w Washingtonie Lewis, konsul St. Zjedn. w Sierra Leone na zachodniem wybrzeżu Afryki. Konsul Lewis powiada, że pięć lat temu powziął niejakiś Samudu z Mandingo ideę, że jest powołany do wykorzenienia pogaństwa i do otworzenia drogi z Timbuktu do zachodniej Afryki przez kraje, w których od niepamiętnych czasów panowało bałwochwalstwo, niewolnictwo, łupieztwo i zbrodnie jak najstraszliwsze. W przeciągu tych pięciu lat zebrał armię stotysięczną, złożoną z kwiatu islamizmu w owej części Afryki i oczyścił cały kraj leżący pomiędzy Timbuktu a Liberią i Sierra Leone z owych zbójców i rabuśników, którzy tak długo przestrach między tamtejszymi mieszkańcami rozsiewali. Niektóre z jego wypraw są nadzwyczaj romantyczne, zwłaszcza wyprawa jego do królestwa Sooluna, podczas której obległ familię królewską przez cały rok a nie mógł jej pojąć w niewolę. Król widząc, że już dłużej nie może się oprzeć, zgromadził na około siebie wszystkich członków swej familii, niewolników i niewolnice i całą służbę, i zamiast się poddać, wysadził się razem z wszystkiemi w powietrze. Najpóźniejsze wiadomości donoszą, że Samudu posunął się aż do gór, w których rzeki Senegal i Niger biorą swój początek, w pobliżu kraju Sierra Leone, gdzie niezawodnie spotka się z Francuzami i Anglikami, którzy w owej okolicy posiadają osady i stacye handlowe. Konsul Lewis donosi, że Samudu obległ nawet miejscowość nazwaną Bammakoo, którą Francuzi 3 lata temu ufortyfikowali. Jeżeli nowy ten Mahdi wkroczy w posiadłości francuzkie i angielskie, to można się spodziewać, że Anglia i Francya wystąpią przeciw niemu i będą się starały położyć koniec jego propagandzie mahometanizmu.

Samudu ma podobno dwa cele na oku. Pierwszym jest propaganda przemocą i z bronią w ręku religii mahometańskiej pomiędzy czarnuchami, nawrócenie ich z barbarzyńskiego pogaństwa do jego wiary i zmuszenie ich do porzucenia straszliwych ceremonii, przy których główną rolę odgrywają ofiary ludzkie. Drugim jego celem jest otworzenie drogi handlowej od wybrzeża oceanu atlantyckiego do wnętrza Timbuktu. W tej mierze Anglia i Francya nie będą mu przeszkadzały, bo jeżeli to będzie mógł uczynić, to otworzy dla handlu i przemysłu jeden z najbogatszych krajów całego świata. Konsul Lewis radzi rządowi Stanów Zjednoczonych, aby skorzystał z tej okazyi i rozpoczął handel w większych rozmiarach z Afryką zachodnią.

No. 10 (rocznik II) Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Jaskinia potępieńca, powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego (ciąg dalszy); Zaczarowane pączki (baśnie). Opactwo Carrow, przez J. Fr. Smith (ciąg dalszy). Treść naukowa: Nowy przymiot kawy; Z życia zwierzęcego.

Turcya.

— W Konstantynopolu w drugiej połowie lipca wydarzył się wypadek który mógł wywołać smutne następstwa, a całą ludność chrześciańską napełnił na chwilę trwogą zwłaszcza, że zupełnie podobne zdarzenie doprowadziło przed 10 laty do krwawych rozruchów w Salonice i skończyło się wymordowaniem europejskich konsulów.

Młoda Greczynka, powziąwszy szczerą sympatyę dla pewnego Turczyna, postanowiła połączyć się z nim węzłem małżeńskim i w tym celu przyjęła wiarę mahometańską. Przebrawszy się po turecku, młoda dziewczyna udała się w towarzystwie żandarmów do biura Bejlekży, gdzie utrzymują listę nowonawróconych.

Tłum Greków zastąpił drogę temu orszakowi; po krótkiej walce rozpędzono żandarmów, a dziewczynę, mimo jej oporu, odbito i uprowadzono. Konsul grecki, do którego mieszkania zaprowadzono natychmiast renegatkę, orzekł, iż Grecy postąpili sobie bezprawnie i że należy oddać dziewczynę Turkom. Zgromadzeni przed domem chrześcianie odpowiedzieli mu jednak, iż wolą zginąć, niż usłuchać jego rozkazu.

Nazajutrz chciała policya turecka aresztować w jednej kawiarni kilku uczestników bitki. Zgromadzeni goście oparli się jednak temu. Pochwycono za stoły i krzesła i zmuszono policyantów do odwrotu. Dopiero przybycie 20 żandarmów, którzy z nabitą bronią wtargnęli do kawiarni, przywróciło porządek. Na szczęście nie przyszło do rozlewu krwi, w przeciwnym razie mogło się zajście skończyć ogólną walką. Tymczasem władze tureckie szukały ciągle młodej dziewczyny. Dopiero w parę dni, gdy wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi, nabrano przekonania, że Grecy musieli ją wywieźć z Konstantynopola.

Na tę wiadomość kolonia europejska odetchnęła swobodniej. Jakkolwiek w tym wypadku przemoc odniosła zwycięztwo nad wolną wolą Greczynki, wszyscy z radością dowiedzieli się o zniknięciu dziewczyny, gdyż to niespodziewane zakończenie całej sprawy uwolniło ich od obawy, w której przez kilka dni pozostawali.

— *Polacy* na obczyźnie. „Kur. Warsz." donosi, iż ziomek nasz, Józef Piotrowski, założył pod Oranienbaumem szkołę jedwabnictwa, oraz stacyę doświadczalną. Celem rozwoju owadów, Piotrowski posługuje się przyrządem własnego wynalazku.

Z południowej Afryki powrócił do rodzinnego miasta Gdańska Polak, Włodzimierz Belke, znany dziś w świecie naukowym chemik, zwiedził on terytoryum Angry-Pequeny, Damary i Nameki. Zbiory ztamtąd przywiezione przeznaczył dla muzeum w Gdańsku.

Obywatel Amsterdamu, rodak nasz, Krasnopolski, zbudował w Szeweningen, jako przedsiębiorca, wspaniały kurhaus. Wzniesienie wspaniałego gmachu trwało 6 miesięcy pod kierunkiem dwóch budowniczych Anglików Krasnopolski w Holandyi stał się popularnym z powodu swoich przedsiębiorstw.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Paryża, Francyi.)

Kazimierz Brodzinski

ODCZYT PUBLICZNY

w Paryżu
Dnia 16 Maja 1885 roku
PRZEZ
SEWERYNĘ DUCHINSKĄ.

I.

Rok temu, przy uroczystości Jana z Czarnolasu, rzuciliśmy myśl, ażali nie należałoby oddać hołdu pamięci Kazimierza Brodzińskiego w pół-wiekową rocznicę jego śmierci? Myśl ta, kiełkowała widocznie w polskich sercach; świadczą o tem uroczyste obchody, powtórzone w różnych stronach kraju; świadczy i tu na ziemi tułaczej, Buletyn Towarzystwa wychowańców Szkoły Batiniolskiej, ozdobiony ślicznym przekładem Wiesława.

Trudno zaprawdę uczcić lepiej Brodzińskiego, jak rozpowszechnieniem poematu, tak ważnego w dziejach literatury naszej. Poemat ten bowiem to istny przedświt słonecznego dnia, w którym pieśń ludu, owa arka przymierza, między dawnemi a przyszłemi laty, miała stanąć na straży bytu narodowego, roztoczyć klejnoty swoje pod piórem mistrzów słowa, i zdziwić świat czarodziejstwem swych melodyi, a co więcej, ta pieśń rodzima, której „Wiesław" pierwszem jest ogniwem, miała wprowadzić w czyn, wielką myśl sejmu konstytucyjnego: nadać obywatelstwo kmieciom naszym, zagładzić w sercach, z jednej strony pamięć krzywd wiekowych, z drugiej, uwolnić sumienie z wiekowych wyrzutów, wziętych spadkiem po ojcach; słowem, miała zbliżyć tę wielką chwilę, kiedy z szlachtą polską polski lud, złączony węzłem wspólnej wiary, wspólnej miłości, wspólnego poszanowania tradycyi narodowych, spełni to, czego stuletnie wysilenia narodu spełnić dotychczas nie zdołały.

Sama data urodzenia Brodzińskiego dziwnie harmonizuje z żywotnym rozwojem myśli narodowej; bo i któż nie wie, że chwila, w której Polska rozszarpana w trzy części, wymazana przemocą z rzędu państw niepodległych, że ta chwila stała się epoką duchownego jej odrodzenia. Pamiętajmy iż Lelewel nazwał Polskę odradzającą się wówczas właśnie, kiedy świat nazwał ją umarłą i pogrzebioną; wiedział bowiem historyk, iż pod zwaliskami upadłej ojczyzny, tli ów potężny promień, co ożywiał pierś patryotów czteroletniego sejmu, co pobudzał ich do czynów i ofiar, które nie miały zaginąć dla przyszłości.

Poeta nasz przyszedł na świat w roku 1791. Kiedy dziecię kwiliło w kołysce u podnoża Tatrów, w dalekiej Warszawie biły radośnie dzwony: wygłaszały tryumf narodu, ową konstytucyą trzeciego maja, która podniosła z poniżenia stan włościański, otwierając mu drogi przyszłego wyzwolenia. A kiedy dziecię stawiało pierwsze kroki, dźwięk tryumfalnych dzwonów umilkł zgłuszony hukiem dział i pokrzykiem nocnych puszczyków; brzask wschodzącego słońca, przyćmiło ohydne widmo Targowicy. Ale oto powstaje mściciel, odzian w kmiecą siermięgę. Kościuszko staje na czele dzielnych, powołuje do zapasu lud wieśniaczy. Poszczęk kos racławickich, dzwoni jak hejnał zwiastujący zorzę odrodzenia. I krew ofiarna, wytrysła z żył kmiecych i użyźniła polską glebę na daleką ale niechybną przyszłość. Ta krew ofiarna, to święta pieczęć przyłożona do ustawy majowej.

Po ostatnim rozbiorze, upadło polskie Państwo, ale nie upadł polski naród; przeciwnie spojrzał w głąb ducha swego, i nowe wydobył zeń siły. Szermierze kościuszkowscy, zamiast gnuśnieć bezmyślnie w kraju zalanym obcą powodzią, przedzierają się tajemnie przez Karpaty, walczą za wolność i byt Francyi, tem żarliwiej, iż walczą przeciw swym własnym ciemiężcom; pragną obmyć krwią hańbę rozbioru, ciążącą na imieniu polskiem. Rzucają w brew światu pieśń żywą, wyrwaną z serc tysiąca, pieśń wskazującą ludom gdzie mają szukać Polski.

Sam dźwięk tej pieśni, podzwania proroczo. Nie żałosny to chorowód sierot nad grobem zmarłej matki, nie ów to rozpaczliwy wykrzyk szaleńców, odbijających od ojczystego brzegu:

> Dalej za żagle i wiosła,
> Łódko gdzie niesiesz, nie dbam ja wcale
> Byleś mnie nazad nie niosła!

Inaczej brzmi pieśń legionistów. Zdrowa i krzepka jak żywiczne lasy Mazowsza, wesoła jak dźwięk fujary pastuszej, tchnie wiarą w byt narodu, ufnością w własne siły. Pieśń to prosta, ale jakże wielka w prostocie swojej, skoro zestrzeliła myśli i duchy w jedno spólne ognisko. Wielcy i mali z równym śpiewają zapałem.

> Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy,
> Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy.

I pieśń rozbrzmiewa coraz pełniejszym chórem, w miarę jak młodzież, porwana przykładem starszych braci, spieszy w ich ślad, zaciąga się do legionów, wypisuje krwią imię Polski po szerokich przestrzeniach, rozsiewa kości po morzach i lądach obu światów, od Saint-Domingo do podnoża pyramid egipskich.

Podczas gdy patryoci-żołnierze wołają z wiarą, „Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy!"; gdy świat w obec tych bohaterskich wysiłków i poświęceń, widzi, że Polska nie zginęła, statyści i uczeni szukają w łonie narodu żywotnej siły, któraby na przyszłość dała rękojmię odrodzenia.

I znaleźli ją .... gdzie? oto w ostatnich zapasach niepodległej jeszcze ojczyzny, kiedy szczęk racławickich kos, połączył się do chóru z poszczękiem szlacheckich karabeli, kiedy krew kmieci zlała się w jeden ofiarny strumień ze krwią potomków hetmańskich. Kto tym myślicielom ukazał drogę do przyszłości? Oto Kościuszko przyobleczon w kmiecą siermięgę!

Zrozumiał to Kołłątaj. Z po za żelaznych krat ołomunieckiego więzienia w roku 1803, pisze gorącą odezwę do narodu, pokazuje w niej jak ważnym dziś obowiązkiem poznać obyczaje ludu, godowe jego obrzędy, objawy wesela i żałoby, melodye rodzime, pieśni matek nad kołyską niemowląt, przysłowia, bajki, przypowieści; słowem, wniknąć do gruntu w życie ludu wiejskiego, tego najwierniejszego piastuna domowych tradycyi.

Myśl Kołłątaja trafiła do serc patryotycznych. Podjął ją pierwszy Zoryan Chodakowski (Adam Czarnocki): pieszo, z wędrownym kijem w ręku, przebiega wsie i zagrody, rozrzucone nad Dnieprem, Bohem, Bugiem, Sanem i górną Wisłą; kołacze w progi chat wieśniaczych, a co więcej, umie zakołatać do serc kmieci, zjednać miłość i zaufanie prostaczków, wyciągnąć ich na słowo. I zebrał plon bogaty, ogłosił go w słynnej rozprawie: *O Słowiańszczyznie przedchrześciańskiej*.

Kiedy Kołłątaj wskazywał na przyszłość drogę tylu skrzętnym pracownikom, którzy podążyć mieli w ślady za Chodakowskim, że wymienimy tylko Żegotę Paolego, Wacława z Oleska, Konopkę, Wojcickiego, Kolberga, w zapadłej wiosce na Haliczu, pod cieniem Karpat rosło dziecię wykarmione od pierwszych lat, mlekiem tradycyi ludowych.

Smutno rozpoczęło się życie biednego dziecka. Osierocony wcześnie po matce, nie byłby jej zapamiętał, gdyby nie rozpowiadała mu o niej stara wieśniaczka, która poprzysięgła umierającej opiekę nad pięciorgiem drobnych sierot. Brodziński w zapiskach z lat młodych, z żywą wdzięcznością wspomina tę poczciwą piastunkę, pamiętną mu pod imieniem Róży; wysławia jej poświęcenie, żali się nad smutną jej dolą, kiedy nad osieroconą rodziną zapanowała macocha, i dom cichy niegdyś, przeistoczyła w istne piekło.

Ojciec, kontuszowy szlachcic, z sumiastym wąsem i butną postawą, ale powolny do zbytku żonie, zajmował się gospodarstwem, nie wchodząc bynajmniej w domowe sprawy; opuścił Królówkę, rodzinne gniazdo Kazimierza, a przeniósł się w góry, gdzie objął w posesyą Wojtówkę pod miastem Lipnicą Murowaną. Starszą córkę wyprawiono do krewnych; jeden z chłopców umarł, trzech pozostałych rosło samopas; izba czeladnia i chaty wieśniacze zwykłą ich były siedzibą, uciekali bowiem od macochy jak od ognia, a nikt nie troszczył się o nich, oprócz poczciwej Róży.

W pełnym barwy obrazie kreśli Brodziński ową sielankę życia swego, która, jak mówi szlusznie, wielki wpływ wywrzeć miała na całą jego przyszłość. Rzućmy za nim okiem, w tę śliczną ustroń, zobaczmy z jaką odmalował ją miłością.

„Dworek w którym ojciec mój mieszkał, leżał w dolinie oblanej rzeką, która z góry spadając za każdym deszczem wzbierała, a po kamiennem łożu tocząc się z wierzchołka gór wydawała szum wielki. Chaty rozrzucone po górach, między sadami, czarujący przedstawiały widok. Ku wschodowi od dworku, była za podwórzem i sadem rozległa łąka, na której mała krynica zarosła krzewem i kępiastemi ziołami, była siedliskiem ptastwa i motylów. Młyn wodny szumiał z łoskotem, a za nim murawa wysadzona rzędem wierzb, nęciła mnóstwo wiejskich dzieci, których piszczałki i śpiewy rozweselały powabną ciszę tego miejsca. Po bokach rozciągały się pasma gór coraz wyższych, a w pogodny ranek wzniesione ku niebu Karpaty były dla mnie jakby granicą ziemi. O kilkanaście staj widać było na wzgórzu Murowaną Lipnicę z trzema starożytnemi kościołami. Droga wysadzona wierzbiną wiodła tam przez łąkę i cmentarz."

To miasteczko, mimo cudnego położenia było czarną plamą na słonecznem tle życia wiejskiego, tak drogiego naszemu Kazimierzowi. W owem miasteczku była niemiecka szkoła, a w niej nauczyciel Niemiec. Tam biedny chłopczyk, czy to w skwar letni, czy w śnieżycę zimową, biegł co rano z bratem Andrzejem. Przypatrzmy się strasznej postaci tego nauczyciela, którego widok sam przejmował dziatwę grozą

(Ciąg dalszy nastąpi.)

3 Września 1885

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Alberta, Minn., 23 sierpnia 1885 r.

Pan Bóg nas zasmucił, ale i wnet pocieszył. Dwa miesiące temu jak nas opuścił w. ks. Cichocki, jedynie z powodu dwóch prawie familij—a za to cała parafia została potępioną; lecz mniejsza o to, Pan Bóg nie zapomniał o nas, lecz pocieszył wkrótce taką uroczystością jakiej jeszcze z nas nikt nie widział —chyba w starym kraju. Z woli przewielebnego ks. biskupa przyjechał do nas 17go bm. w. ks. Piotr Chowaniec, proboszcz ze Swan River, aby odprawić u nas trzydniową misyą. Każdy w parafii cieszył się bardzo z przybycia tak zacnego i pożądanego gościa — to też z radością wśród bicia dzwonów i wystrzałów przyjęliśmy go. Prosto z wozu prawie udał się w. ksiądz do kościoła, a po odprawieniu nieszporów przemówił do nas tak czule i serdecznie, że każdy z nas chętnie, lubo żniwo i pracy mieliśmy wiele, spieszył do kościoła; jeden drugiego wyprzedzał, aby tylko posłuchać tak prześlicznych nauk, jakie w czasie tych misyi dwa razy dziennie, w polskim i niemieckim języku, słuchaliśmy. Prawie cała parafia przystąpiła do sakramentów spowiedzi i komunii św. — całe Bractwo Różańca św. mężczyzn i kobiet. Kościół był ustawicznie przepełniony ludnością. Nabożeństwo odprawiało się z największą wspaniałością. Niemcy i Irlandczycy dopiero teraz odprawili spowiedź wielkanocną; radość to dla nich była wielka, a dla nas zaszczyt, że nasz rodak kapłan niesie posługę duchowną narodom różnego języka. W. ksiądz każdy dzień zgromadzał około siebie polskie i niemieckie dzieci, ucząc je katechizmu. Dzieci uczuły radość wielką dostawszy w podarunku obrazki lub medaliki. Najuroczystszem nabożeństwem było zakończenie misyi, gdzie wśród wystrzałów i z największą uroczystością cała parafia w wieczór się zgromadziła na nieszpory i po błogosławieństwo. Lud cały, tak Polacy jako i Niemcy, błagał wśród łez żegnającego nas kapłana, aby u nas na zawsze pozostał. Na wieczną pamiątkę misyi u nas odprawionej, na wezwanie w. ks. Chowańca, w pół dnia tylko złożyliśmy przeszło 30 dolarów na kielich do naszego kościoła. Możemy otwarcie powiedzieć i odwołać się na powagę w. ks. Piotra Chowańca, że nam w ostatni dzień publicznie w kościele powiedział, że nie ma w tem wiele prawdy, co o nas mówiono i pisano, bo niesłusznieby cała parafia za 2 potępiona była. Mamy w Panu Bogu nadzieję, że nam Pan Bóg wkrótce da własnego księdza. My niżej podpisani w imieniu całej parafii Tobie w. ks. proboszczu dziękujemy serdecznie za Twe trudy, prace i nauki, jakie w te trzy dni u nas głosiłeś; żal nam, że my Twej pracy niczem dostatecznie odwdzięczyć się nie mogliśmy; ale nauk Twych i kazań w całem życiu nie zapomniemy — a o nic Pana Boga nie prosimy jak tylko o to, abyśmy Cię jak najprędzej wpośród nas oglądać mogli.

Wawrz. Wiśniewski,
Stan. Musiał,
Melchior Bachorski.

Calumet, Mich., 23 sierpnia 1885 r.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o umieszczenie tych kilku słów w łamach *Gazety*.

Dzisiejszy dzień był wielce radosnym dla nas, dzieci polskie przystępowały dzisiaj do pierwszej spowiedzi i komunii św., a po nieszporach zostały bierzmowane. Weselszego więc dnia nie możemy już mieć. — Muszę zarazem donieść o dość smutnej sprawie. W dniu 15 bm. jechaliśmy do pracy na tak nazwanych „flatkarach“. Siedząc na krawędzi mieliśmy wszyscy nogi pospuszczane. Na torze pobocznym nie daleko od zwrotnika (switch) stała także kara, lecz cokolwiek za blizko toru głównego, po którym jechaliśmy. Niektórzy nie zdołali podnieść nóg dość szybko i dwóch Polaków zostało dość mocno pokaleczonych — jednemu został mały palec u jednej nogi urwany a drugi otrzymał dwie czy trzy głębokie rany w nodze; Francuz zaś jeden miał nogę tak zduszoną, że do tego czasu nie może pracować. Polacy nazywają się Jan Tomczak i Przybylski. Drugie nieszczęście stało się w dniu 20 bm. Szymonowi Tobijańskiemu chcącemu skoczyć na karę, dostała się przypadkowo noga pomiędzy dwa wozy kolejowe tak, iż ją złamał poza kolanem. Lekarze ujęli mu już dotąd nogę. W dniu 21 bm. wypadł Norwegczyk pracujący w kopalni miedzi z kubła w wysokości 100 stóp i zabił się na miejscu.

Chciałbym jeszcze wspomnieć kilka słów o korespondencyi umieszczonej w No. 33 „Gazety Pol.“ Szanowny korespondent myli się, jeżeli powiada, że zaledwie 10 familii, ze 100 przebywających w Calumet, Mich., utrzymuje pisma polskie; podług jego zdania nie byłoby więc więcej jak 10 egzemplarzy pism polskich tu utrzymywanych. Wiem z pewnością, że w 4 tylko familiach jest utrzymywanych 10 egz. czasopism polskich i zaręczam, że do Calumet przychodzi przeszło 50 egz. gazet w naszym języku ojczystym. Byłoby bardzo dobrze, ażeby w każdej miejscowości tu w Ameryce, gdzie się znajdują Polacy, było stosunkowo utrzymywanych tyle gazet polskich, jak właśnie w Calumet. Byłem poprzednio w miejscowości, gdzie zamieszkuje przeszło 200 familii polskich, a tam nie utrzymywano nawet 10 egzemplarzy. Pan korespondent pisze także, że Polacy w Calumet, Mich., wolą trzymać w ręku szklanne gazety, które się o ziemię tłuką. Wiem dobrze, że jeden i drugi nie wzgardzi szklanką piwa ani kieliszkiem (sz. korespondent niezawodnie tak samo), lecz wiem, iż w czasie odkąd tu przebywam (a jest temu 10 miesięcy) nie widziałem jeszcze żadnego Polaka leżącego w rynsztoku, nie widziałem między Polakami żadnej bijatyki i nie słyszałem, aby Polak kiedykolwiek w kozie siedział.

A teraz do Was kochani Rodacy w Calumet i okolicy! Bierzcie się do gazet polskich, jest ich tu dosyć w Ameryce! Nie dajcie sobie w kaszę pluć nikomu! Kiedy jednego i drugiego starczy na dwa dolary, to i Wy możecie je zapłacić! Pismo polskie nie zawadzi w domu polskim, a zwłaczcza „Gaz. Polska“. Wychodzi także „Tygodnik Powieściowo-Naukowy“, któryby się powinien znajdować w każdym polskim domu. Przez czytanie różnych pism przychodzimy do rozumu a czytywanie gazet polskich jest naszą bronią, za której pomocą rozwiniemy sztandar polski.

Człowiek bez pisma jest ciemny jak tabaka w rogu. Nie można się dziwić tym, którzy nie umieją czytać, iż nie utrzymują gazet, lecz ten który umie—mało wiele—powinien sobie pismo polskie zapisać. Ochoczo tylko a przekonacie się, że to na dobre wasze wyjdzie i że czem dłużej gazety będziecie czytywać, tem lepiej wam się spodobają. Mam przekonanie ze samego siebie. Nie lubiałem dawniej czytać, a teraz choć już czas prawie na spoczynek czytam dalej, aby się czegoś nowego dowiedzieć, czegoś się nauczyć. Rodacy, nie traćcie ani marnujcie czasu, posyłajcie po gazety polskie, a zwłaszcza po „Gazetę Polską w Chicago“ i „Tygod. Pow. Nauk“.

Wasz Rodak
Jan Wieczorkiewicz.

Nana,
naczelnik Indyan.

Nie dawno temu donosiły telegramy, że Nana, naczelnik plemienia Apachesów został zabity w utarczce z wojskiem amerykańskiem. Wiadomość ta sprawdziła się.

Nana prawie przez pięć lat był naczelnikiem łotrów indyańskich, którzy od czasu do czasu, wychodząc z kryjówek swych w górach z tej tam strony granicy meksykańskiej napadali i wzbudzali przestrach w mieszkańcach południowych powiatów terytoryum New Mexico i Arizona. Przed śmiercią słynnego Victorio, był u tegoż prawą ręką czyli porucznikiem, po śmierci jego zaś był głównym pobudzicielem do owych krwawych czynów, które czerwonoskórcy na południowym zachodzie popełniali. Fizycznie był typem idealnego Indyana, jak go Fenimore Cooper w swoich powieściach opisuje. Przeszło sześć stóp wysoki, postawy wzniosłej, znany dla swej waleczności, dobry strzelec i jeździec, był przedmiotem obawy i zarazem podziwienia u swych zwolenników. Lecz charakter jego był zupełnie złym. Doszedł do naczelnictwa, ponieważ nie bał się niebezpieczeństwa i lubiał krew wylewać.

Stary Victorio, pozorny naczelnik w wyprawach, które się odbyły przed jesienią 1880 r. mścił się za krzywdy, które mu, jak mniemał, wyrządzono. Przez długie lata zamieszkiwało plemię jego południową część terytoryum New Mexico. Nikt nie wchodził Indyanom tym w drogę, aż dopiero przy końcu wojny domowej oddział wolontaryuszów z nad wybrzeża oceanu spokojnego, których znano pod nazwą „kolumna kalifornijska“, osiedlił się w tej części Nowego Meksyku, która dziś stanowi powiat Grant. Istniały tam już przedtem obozy górnicze, lecz białych ludzi było bardzo mało i dla tego żyli z Indyanami w przyjaźni o ile tylko mogli. Skoro imigranci poczęli przybywać, zaczęto wypędzać Indyan z gór, w których się znajdowało dość złota, srebra i miedzi. Co chwila zachodziły wtenczas utarczki i potyczki aż rząd widział się zmuszonym przesiedlić Indyan do rezerwacyi w Ojo Caliente, w Socorro powiecie. Tu przebywali do czasu aż ich znów przesiedlono do rezerwacyi San Carlos w Arizonie. Victorio prosił rządu, aby mu pozwolono pozostać tam, gdzie ojcowie jego byli pogrzebani. Tymczasem przybywało coraz więcej osadników do tych stron i biali zażądali, aby Indyan wydalono, do czego ich najwięcej zniewoliła okoliczność, iż czerwonoskórcy napadali często na farmy, obozy i mniejsze osady; dla tego też przesiedlił ich rząd do rezerwacyi San Carlos, gdzie byli pod ściślejszym dozorem i gdzie się już znajdowały inne plemiona indyańskie z Arizony. Nie podobało się to staremu naczelnikowi i dla tego wydalił się wkrótce potem, bo w roku 1878, ze swojem plemieniem z rezerwacyi. Do niego przyłączyli się niezadowoleni Indyanie z innych plemion, a wtenczas zaczęły się mordy, rabunki i pożogi. Powrócili po niejakimś czasie do rezerwacyi, lecz nie pozostali długo i znów podjęli wyprawę. Rząd wysłał za niemi znaczny oddział pod dowództwem majora Morrow, który ich naszedł pod Ojo Caliente i tu z naczelnikiem miał rozprawę.

Victorio obiecał, że będzie zachowywał się spokojnie, jeżeli rząd mu zezwoli wrócić do kraju jego przodków. Oficer nie miał pozwolenia do wchodzenia w umowę i dla tego udał się po rozkazy do władz wyższych. Gdy zaś odpowiedź długo nie nadchodziła, wymknął się Victorio wojsku i począł na nowo rabować i mordować; wojsko goniło go wciąż, lecz nie mogło nigdy dogonić. Victorio znał całą okolicę, wojsko zaś nie. Oddział indyański kradł wszędzie żywność, wojsko zaś musiało się spuszczać na swe racye, które prowadziło ze sobą na wozach, i dla tego powoli tylko postępowało naprzód. Trwało to aż do lata roku 1880. Rozwój południowego New Mexico zatrzymał się. Kapitaliści nie chcieli ryzykować pieniędzy na przedsiębiorstwa. Dla tego wysłał minister więcej wojska, które przy pomocy wojska meksykańskiego pędziło Victorio i jego bandę od miejscowości do miejscowości aż do stanu Chihuahua. Pewnej nocy, gdy żołnierze meksykańscy dostawszy żołd hulali, oddział skotarków meksykańskich podkradł się do obozu indyańskiego i nad ranem zaatakował go. Nastąpiła wielka rzeź, Meksykanie zabijali mężczyzn, niewiasty i dzieci. Pomiędzy innymi padł także Victorio, który dla starości już nie mógł uciekać.

Nana, który w rzeczywistości był dowódzcą przy wszystkich wyprawach Apachesów uciekł w towarzystwie kilku innych i przysiągł, że za każdego zabitego Indyana zamorduje pięciu Meksykanów i Amerykanów. Zgromadził szczątki bandy, do której się dołączyli inni Indyanie, i od czasu do czasu przechodził przez granicę amerykańską w celu morderstwa i rabunku. Banda jego zabiła setki ludzi. Po większej części zaś utrzymywał się w górach w meksykańskich stanach Chihuahua i Sonora.

Rząd powierzył nareszcie w czerwcu 1883 r. dowództwo nad oddziałem, który się uwijał za Indyanami, jenerałowi Crook, słynnymu ze znajomości wojowania z Indyanami jeszcze z Dakoty i Arizony. Ten urządził natychmiast ekspedycyą i udał się do Meksyku, gdzie się wtenczas Nana wraz z Geronimem znajdował. Lecz Indyanie wprowadzili go w zasadzkę i potem stawili własne swe warunki. Do rezerwacyi w San Carlos wrócili się tylko starcy i niewiasty. Młodsi Indyanie zaś pozostali w Meksyku. Geronimo wrócił później, lecz w roku bieżącym wymknął się z rezerwacyi, przeszedł przez granicę i złączył się z Naną; poczem obaj dawali się znów w znaki osadnikom w południowych powiatach terytoryum New Mexico i Arizona, aż nareszcie spotkał ich oddział wojska. Stoczono bitwę, Nana i syn Geronima zostali zabici, a Geronimo ranny został wzięty do niewoli.

Zjazdy cesarzy.

Rok rocznie o tym czasie zjeżdżają się cesarzowie narodów, które rozszarpały Polskę, aby się osobiście naradzić o sprawach głównie ich zajmujących. I w tym roku odbyły się już dwa takie zjazdy, jeden w Gasteinie, gdzie się spotkał cesarz austryacki z cesarzem niemieckim, a drugi w Kremsier (Kromieryż), gdzie car rosyjski odwiedził cesarza Franciszka Józefa.

O ile się tyczy zjazdu w Gasteinie to politycy nie myślą, aby miał wielką ważność. Cesarzowie się zjechali, się uściskali, ucałowali, zapewnili jeden drugiego że będą żyli z sobą w dobrej przyjaźni znów przez rok jeden i na tem się skończyło.

Zjazd w Kremsier zaś ma już większe znaczenie polityczne.

Nasamprzód przedsięwzięto wielkie środki bezpieczeństwa dla życia cara. Wszyscy mieszkańcy małej tej mieściny pozostawali pod dozorem policyjnym. Osoby podejrzane wydalono, całe otoczenie pałacu, w którym cesarzowie przebywali było zapełnione grenadyerami, żandarmami i tajnymi policyantami, a wszystkie hotele stały pod kontrolą policyi. Życie cara nie jest fraszką zresztą, a nihiliści i socyaliści nie omieszkaliby się targnąć na nie, gdyby mieli do tego okazyę.

Powiedzieliśmy już powyżej że odwiedziny cara u cesarza mają wielkie znaczenie polityczne; znaczyłoby to już wiele, choćby tylko odnowili stare przymierze trójcesarskie — Austryi, Niemiec i Rosyi. (Choć na zjeździe nie było Wilhelma I. ani też Bismarcka, to niezawodnie miał cesarz austryacki, który się poprzednio z cesarzem niemieckim w Gasteinie widział, swoje instrukcye). Wszakże i zeszłoroczny zjazd w Skierniewicach nie miał nic innego na celu jak odnowienie przymierza trzech cesarzy, a jednakowoż widzieliśmy jego wynik w tem, że Austrya i Niemcy zachowały się zupełnie neutralnemi, gdy Rosya posunęła się w Azyi środkowej od Merwu aż do Pendżeh, za co w przyszłości, gdy Austrya zobaczy iż przyszedł czas do posunięcia się po za Bałkany, Rosya jej też w tem przedsięwzięciu nie będzie przeszkadzała.

I zjazd w ubiegłym tygodniu miał to samo na celu, jeżeli możemy wierzyć politykom europejskim. Mówią oni, że car chce mieć zupełną wolność do działania w Azyi środkowej, za co Austrya może postąpić ku górom bałkańskim. Jest to tajemnicą cesarzy i ich radzców, jak daleko się Austrya może posunąć. Tymczasem żąda ona tylko, aby jej dozwolono przyłączyć Bośnię i Hercegowinę na zawsze do krajów austryackich. Austrya zażądała także, aby Rosya poprzestała agitować na wschodzie słowiańskim, a zwłaszcza w Bośnii i Hercegowinie, co czyni od dawnych już lat.

W wojnie angielsko-rosyjskiej, która niezawodnie prędzej lub później wybuchnie, mają Austrya i Niemcy oddać Rosyi jak największą usługę, tj. mają zmusić sułtana tureckiego do jak najściślejszej neutralności w kwestyi cieśniny dardanelskiej. Na morzu bałtyckiem bowiem nie może Anglia Rosyi zaczepić, i nie mogłaby tego uczynić w morzu czarnem, gdyby wschód do niego, którym Dardanele są, był dla niej zamkniętym.

Inną sprawą, którą się miano zająć na zjeździe w Kremsier, jest kwestya polska. Rosya uważa Polaków za nieprzyjaciół kraju, podczas gdy w Austryi cieszą się jaką taką wolnością, o czem świadczy okoliczność, iż nawet w ministeryum austryackiem znajdują się dwaj Polacy. Rosyi to się nie podoba i dla tego żąda, aby rząd austryacki skrócił przywileje Polaków. Czasopisma polskie w Europie obawiają się czegoś w tej sprawie, bo telegramy europejskie z dnia 26 sierpnia donoszą do główniejszych gazet amerykańskich, iż „Dziennik Poznański“ rozpisuje się w artykule wstępnym o zjeździe cesarzy a na końcu dodaje: „Dałby Bóg, aby na spotkaniu tem nie uchwalono niczego, coby było przeciw nam skierowane.“

Jak można żyć tanio?

W Nowym Yorku są restauracye, w których za trzy do sześciu centów można zjeść obiad. Czytamy w jednej z nowo-yorskich gazet pomiędzy innemi to co następuje: Na Pearl ulicy, niedaleko od City-Hall-Place znajduje się restauracya, nad której wchodem widzimy napis „Little Delmonico“. Na chodniku stoi podwójna deska na której są wypisane ceny potraw: filiżanka kawy lub herbaty kosztuje jeden cent; talerz rosołu i smażona wątroba 3 centy, deser 2 centy extra. Pomiędzy potrawami, które kosztują 4 centy znajdują się: duszona wołowina, duszona skopowina i wieprzowina, peklowina z kapustą, kotlety skopowe, ryby *a la mode*, kotlety świńskie i „porterhouse steak“. W oknie wisi karteczka, która nam oznajmia że smażony mózg z chlebem kosztuje 3 centy. Lepsze potrawy, jako duszona kurzyna, kotlety cielęce, pieczeń skopowa i smażone jaja, kosztują 5 centów. W restauracyi jest zatrudnionych dwunastu może kelnerów, którzy wciąż są w ruchu, aby zadowolnić kostumerów. Teraz w lecie ma właściciel tej restauracyi około $40 dochodu zimą zaś około $60 dziennie. Jeszcze tańszemi są potrawy w restauracyi „Jack'a“ w sklepie pewnym na Mulberry ulicy. Całe umeblowanie restauracyi składa się ze stołu i dwóch stołków. Noże i widelce nie są tu znane. Talerze są blaszanne. Można tam dostać fasoli (białego grochu), „hash“ (siekankę) i mięsa. Po za stołem stojącym przed kuchnią a okrytym ceratą stoi „Jack“ właściciel restauracyi i rozdaje potrawy. Dziesięć razy może na minutę bierze ręką fasolę z tuż obok stojącego kotła, kładzie na talerz, i podaje najbliższemu człowiekowi, który jednakowoż musi kasyerce, córce Jacka, zapłacić 1 cent naprzód. W przyległej kuchni przygotowuje potrawy żona Jacka; od czasu do czasu przychodzi z kawałem mięsa w ręku i podaje kostumerowi, który za to płaci 2 centy. Filiżanka kawy i kawał starego chleba, kosztują także dwa centy. Od 800 do 1000 ludzi przychodzi dziennie do tego miejsca. Tania restauracya żydowska znajduje się w Hester ulicy, w pobliżu Center. Polscy żydzi uczęszczają po największej części do niej. Potrawy kosztują od 2 do 5 centów. Cały regularny obiad kosztuje 6 centów i składa się ze smażonej wołowiny, jednego ziemniaka, dwóch kawałków chleba, jednej filiżanki kawy, herbaty lub mleka i kawałka pasztetu (pie).

Imigracya chinska.

John Russel Young były poseł amerykański w Chinach wyraził się o imigracyi chinskiej jak następuje: Amerykanie mają zupełne złe pojęcie o imigracyi Chinczyków. Z jedynego tylko miejsca imigrują Chinczycy a tem jest Kanton, liczący milion mieszkańców, środek wielkiej prowincyi i najbardziej na północ położony port chinski. Płynąc przez siedm godzin rzeką można się dostać do Hongkong, który jest tak dobrze miastem angielskiem jak Liverpool lub Cork. Chinczycy udają się do Hongkong i ztamtąd zostają wysyłani przez domy angielskie do Ameryki. Pomiędzy rządem amerykańskim i chinskim, nie ma ugody i nie może być, którаby wzbraniała Chinczykom udać się z Kantonu do Hongkong. Przybywszy do Hongkong nie stoją oni już pod władzą chińską, lecz pod władzą angielską. Stany Zjednoczone więc chcąc zapobiedz imigracyi chinskiej do kraju, powinny się udać do lorda Salisbury, iżby ten polecił gubernatorowi Hongkong'u, aby ten nie dozwolił Chinczykowi wsiadać do okręty angielskie płynące do Ameryki. Rząd chinski nie dba wcale, aby lud chinski wyemigrował, pomimo iż mu bardzo nieprzyjemnie, że ludziom z innych krajów wolno przybyć do Ameryki, Chinczykom zaś nie.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— „*Niedzielna Kronika Wschoda*“ zamieszcza następującą korespondencyę z Radomia o wzajemnej niechęci między żydami polskimi a rosyjskimi: „Nie ominę się z prawdą, — pisze korespondent, — jeżeli powiem, iż żydzi rosyjscy całkiem nie znają swoich braci polskich; mówią oni rozmaitemi językami, wychowują się wśród pojęć odmiennych, żyją w innem otoczeniu, a w stosunkach wzajemnych panuje między nimi nieufność i niechęć zobopólna. Trzeba mieszkać w Polsce, wśród żydów polskich, aby przekonać się naocznie o tej niechęci, a nawet pogardzie dla żydów rosyjskich noszących wspólne miano „litwaków.“ Litwak to człowiek, z którym nie wypada mieć stosunków, to też żydzi polscy niechętnie przyzwalają na małżeństwa ze swymi rosyjskimi rodakami. Żydzi rosyjscy płacą pięknem za nadobne; żyd polski, wedle ich zdania, jest głupcem, fanatykiem, pozbawionym zdolności itd. W Łodzi n. p., żydzi dzielą się na dwa nieprzyjazne obozy i nawet doktor z żydów rosyjskich nigdy przez żydów polskich wzywanym nie bywa. Dziwna rzecz, źle jest żydom na świecie a zamiast solidarności, widzimy niechęć wzajemną i waśnie wewnętrzne. Żydom tymczasem dzieje się daleko lepiej w Polsce niż w Rosyi, najprzód dla tego, iż w Królestwie, ze względu na liczbę, przedstawiają oni siłę poważną, z którą liczyć się potrzeba i ludność miejscowa, doskonale to zrozumiawszy, głęboko ukrywa wszelkie obawy niechęci; powtóre, żyd dla Polaka, wskutek ciągłych stosunków, przedstawia jakiś żywioł rodzimy. Często widziałem przykłady, iż wiejscy arendarze i pachciarze dopuszczani są do wielkiej zażyłości z rodziną obywatela i są jej wiernymi sługami i przyjaciołmi.“

— *W Żyrardowie*, w Królestwie Polskiem, są wielkie fabryki i tamtejsi robotnicy Polacy postanowili wygnać z miasta wszystkich robotników Niemców z zemsty za to, że Prusacy wyganiają Polaków.

Jakoż niedawno temu zabrali się do Niemców. Zrobił się w mieście ogromny tumult. Niemcy wezwali policyę na obronę, ale to nic nie pomogło. Musiano przywołać wojsko, które tłumy rozpędziło i kilku przywódzców aresztowało.

Gdy się jednak dowiedziano od nich, że chcieli tylko Niemców wygnać, wypuszczono wszystkich z aresztu.

— *Straż nadgraniczna* w Królestwie Polskiem wzmocniona teraz wojskiem regularnym; na przestrzeni od Kalisza do Aleksandrowa strzeże granicy 5900 żołnierzy rosyjskich, co wypadnie na każdy kilometr po 18 pieszych i 1 konnym. Skutkiem tego ustał na granicy handel przemytniczy a zwłaszcza na okowitę. Dawniej 40 do 50 przemytników w okolicy Strzałkowa trudniło się przemycaniem okowity, teraz to ustało. Po stronie pruskiej na tej całej linii ustawionych jest 150 strażników.

Rozporządzeniem rządu rosyjskiego w obwodzie granicznym wszystkie karczmy wiejskie tak muszą być stawiane, aby miały tylko jedno okno i jedne drzwi ku wyjściu na drogę. Wszystkich innych wejść do szynkowni zakazano policyjnie. Także i w miasteczkach w pasie granicznym gospody podlegają temu samemu przepisowi. Karczmy takie stać mogą tylko w głównych ulicach i należy je stawiać zawsze tak, aby żaden inny budynek z niemi się nie stykał.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

— *W Lesznie* zapanowała wielka ruchliwość w budowli kamienic. Budują wielką szkołę katolicką, którą obecnie dachem pokryto. W rynku wystawił aptekarz p. Janowski wielką kamienicę, także przy ulicy Święciechowskiej częścią powstało, częścią powstaje obecnie kilka kamienic, tak samo i przy kilku innych ulicach miasta, kto nie buduje nowo, ten odświeża zewnętrznie, tak że miasto przybiera coraz odświętniejszą szatę. Do ogólnego tego ruchu przyczynia się wielce ta okoliczność, że Leszno staje się coraz większym punktem centralnym kolei żelaznych. Nowe tory dróg żelaznych z Leszna do Jarocina i do Krotoszyna przysporzą miastu temu wiele ruchu handlowego.

— *W Parzęczewie* pod Wielichowem żyje w dobrach hr. Potworowskiego starzec, który właśnie przed 100 laty się urodził w Borowie pod Czempinem. Sędziwy ten człowiek nazywa się Wawrzyn Tumalski, walczył pod Napoleonem i pod ks. Józefem Poniatowskim a w bitwie pod Lipskiem już był dorosłym mężczyzną i miał lat 28.

— *W Kozubcu* pod Miłosławiem rozszerzyła się pomiędzy dziećmi krwawa biegunka, a nawet starsze osoby na nią zapadały i to tak nieszczęśliwie, że każdy nieoledwie przypadek choroby, tak u dzieci jak u starszych kończył się śmiercią. Władza zamknęła komunikacyę Kozubca z innemi wsiami. We wsi sąsiedzkiej Piątkowie ma także być ta sama epidemia.

— *W Michalczy* pod Kłeckiem na wieńcu powstała bójka pomiędzy nietrzeźwymi uczestnikami, w której parobek Rz., otrzymał pchnięcie nożem tak niebezpieczne, że okazała się potrzeba przewiezienia go do lazaretu do Gniezna.

— *W Gościejewie* pod Rogoźnem spaliły się w dniu 3 bm. gospodarzowi Rode stodoła napełniona zbożem i owczarnia z 99 owcami. Stratę obliczają na 9000 mr. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— *W Grabowcu* pod Szamotułami kosiło dwóch robotników groch w niezupełnie trzeźwym stanie. Założyli się przytem o to, kto pierwej skosi pewną przestrzeń, a ponieważ obaj siekli porówno, przyszło pomiędzy nimi do kłótni i jeden z nich zamierzył się kosą na drugiego. Ten chcąc głowę ochronić, zasłonił ją rękoma i otrzymał tak silne cięcie w rękę, że takowa mu musiała być odjętą. Zawieziono go do Sióstr Miłosierdzia do Poznania.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Gdańskie* Towarzystwo kwestarskie odbyło 5 sierpnia na wielkiej sali dworca cesarskiego swoje miesięczne zebranie. Celem tego Towarzystwa jest założyć dla Zachodnich Prus dom sierót katolickich. Szkoły kwestarskie znajdują się już w Nowem, Kościerzynie, Chełmnie, Pucku, Wejherowie, Gniewie, Wałczu, Grudziądzu i Kartuzach. Dotąd zebrano 641 m. 85 f.

— W *lasach* wschodniopruskich rozmnażają się teraz węże w bardzo wielkiej ilości; pochodzi to ztąd, że od czasu, kiedy dozwolono zabijać bociany, nie ma ptaków któreby węże tępiły. Tak samo zaczęto tępić sowy, uważając je za ptaki drapieżne. Związek myśliwców wystarał się o naznaczenie kary do 150 mr. wynoszącej za tępienie sów które bardzo są pomocne w tępieniu myszy.

— *Pod Wałczem* w Prusach Zachodnich spaliła się owczarnia na folwarku Dobre, a z nią razem 514 owiec. Owczarnią tę dopiero w roku zeszłym nowo postawiono.

Szlązk.

— *Na górnym* Szlązku wydobyto w r. 1884go węgla 12,267,420 beczek po 1000 kilogramów. W hutach górnoszlązkich wyrobiono żelaza surowego i kutego 558,200 beczek, stali, 22,555 beczek. Wartość sprzedanych węgli i rudy kruszcowej doszła sumy 52,321,148 marek, żelaza i stali sprzedano za 50 i pół miliona marek. Wartość ogólna sprzedanego towaru wynosi przeszło 137 milionów marek. W kopalniach węgla zatrudnionych było 36,500 górników mężczyzn, 3-680 kobiet, w kopalniach rudy żelaznej, cynkokowej i ołowianej 12,512 robotników, pomiędzy temi około 4 tysiące kobiet. W hutach żelaznych było 13,633, w stalowych cynkowych i t. p. blizko 9 tysięcy robotników. Suma ogólna robotników wynosi 76 tysięcy.

— Rzadką uroczystość obchodzili małżonkowie Blaszkowiczowie w Dubieńsku bo przeżyli 65 lat wszechnie miłowani i szanowani. Dla tego nie tylko rodzina, lecz i wielu z dala wzięło udział w dniu tym radosnym. Przed 10 laty małżonkowie zwiedzili sami Palestynę, Egipt i Rzym. Rodzina ofiarowała przez prawnuka jubilatów piękny krzyż i sztuczny bukiet z blachy żelaznej, wyrobionej w Bismarckhucie. Małżonkowie mogli sami jeszcze z towarzystwem pójść do kościoła, gdzie im ks. proboszcz pobłogosławił i pięknie przemówił. Poczem nastąpiło „Te Deum“ i sakramentalne błogosławieństwo.

— „Katolik“ zaczepiany ustawicznie przez niemców, że na Górnym Szlązku szerzy jakąś wielkopolską agitacyę, dla Prus bardzo wrogą i niebezpieczną, broni się w sposób jasny, prosty, przekonywający i pisze tak:

„Polskie plemię nikomu nie szkodzi, ani wody nie mąci. My chcemy tylko utrzymać to, co Bóg stworzył, aby to, co z natury jest polskie, pozostało polskie. My się bronimy tylko, nikogo nie zaczepiamy. My nie chcemy, aby nam odbierano, lecz nikomu nic nie odbieramy. „Każdemu co mu należy!“ My chcemy, aby Niemcy i Polacy żyli w zgodzie obok siebie i ze sobą. My chcemy, aby było tak jak dawniej, aby uczono polskie dzieci na podstawie języka ojczystego, aby w urzędach ludzie polscy mogli się porozumieć za pomocą języka ojczystego ustnie i piśmiennie.

Więcej nie chcemy, wszystkie inne cele, (które przeciwnicy nasi nazywają wielkopolskim „gross-polnische“) są bajką, są wymysłem przeciwników. My w sprawy wielkiej polityki nie mięszamy się wcale, o przyszłość się nie pytamy. Nam chodzi o praktyczne potrzebne potrzeby życia codziennego, aby te były urządzone na podstawie boskiego prawa natury.“

Pod Austryakiem.
Galicya.

W Wojniczu, w powiecie brzeskim, ogień—według zachodzących poszlak—zbrodniczą podłożony ręką w nocy, zniszczył sześć stodół z tegorocznym plonem gospodarzy i wyrządził szkodę na 6000 złr. Plony spalone nie były wcale ubezpieczone, z budynków zaś jedna tylko stodoła. Energicznemu ratunkowi jedynie nie zawdzięczyć należy, że ogień nie przybrał większych jeszcze rozmiarów. Dochodzenie sądowo-karne jest zarządzone.

— Radujcie się łysi. Pewien bogaty piwowar z Hamburga umierając zapisał w testamencie, roczną rentę tysiąca talarów człowiekowi najbardziej łysemu w mieście rodzinnem.

Wyznaczeni zostaną co rok sędziowie, którzy liczyć będą włosy ubiegających się o nagrodę łysin.

W razie gdyby dwóch lub więcej kandydatów miało tę samą liczbę włosów, to nagroda przypadnie najmłodszemu.

Na koniec jeżeli się kiedyś trafi człowiek absolutnie łysy, wtenczas otrzyma on cały kapitał, a nagrody ustaną.

Ileż to ludzi będzie wyrywało włosy!?

Karbonaryzm we Włoszech.

Nie jest tu już mowa o tym straszliwym stowarzyszeniu tajemnym, które przez tyle lat wstrząsało królami na tronach, bo stowarzyszenie to znikło od lat wielu. Ale zorganizowali się pod tą samą nazwą bandyci, i o tych to carbonari (węglarzach) mówić będziemy.

Po upadku rzeczypospolitej rzymskiej roku 1849go karbonarze ścigani przez sąd papiezki, wyszli z kraju tłumnie i osiedli w Konstantynopolu, gdzie założyli rząd tajemny, który sieci swe rozciągnął na morze Czarne, wybrzeża Syryi, Egiptu i na Maltę.

Wodzem ich, człowiekiem pełnym śmiałości, prawdziwy Rocambole, jest czy był rodowity z Ankony mieszkaniec, Baccaripi. Czynności ich były bardzo proste: każdy okręt handlowy przepływający Bosfor musiał im opłacać podatek, a biada okrętow który się starał od niego uwolnić. Czasami wszczynali oni rzeczywiste bitwy z policyą turecką i uważali się za prawdziwych panów Bosforu.

Po wypadkach roku 1860go wrócili karbonarzy do Włoch i odznaczyli się sławną kradzieżą banku Parodi. Ceneri, jeden z ich przywódzców, został schwytany, ale uciekł, dzięki zabiegom pewnej wysokiej osobistości.

Skoro Baccarini powrócił do Włoch, postarał się zaraz o złączenie wszystkich karbonarów, zebrał wszystkich zwolenników, wziął ich pod żelazną karność i zjednał sobie tym sposobem władzę, której każdy zdawał się obawiać.

Pewnego dnia jeden z jego podwładnych, nazwiskiem Orazi, zranił jednego z kuzynów (tak się bowiem oni nazywają między sobą). Wysoka rada skazała go na śmierć.

Orazi, uciekł, ale dobrzy kuzyni, ukrywając wyrok, kazali mu powiedzieć, że otrzyma przebaczenie, jeżeli się ze swym nieprzyjacielem pojedna, i że nawet pomogą mu przejść do Grecyi.

Zanadto łatwowierny Orazi udał się na oznaczoną schadzkę do Posatora pod Ankoną i tam w mieszkaniu proboszcza wypił ze swym przeciwnikiem tak zwane wino pojednania; potem wsiadł do dorożki z trzema kuzynami, którzy mu zadali trzydzieści trzy pchnięć sztyletem i pochowali na polu żyta.

Policya odkryła morderstwo i ogłosiła listy gończe za mordercami, oraz jako wspólników zbrodni aresztowała proboszcza i dorożkarza, których na trzeci dzień znaleziono zamordowanych w więzieniu. Karbonarzy zabezpieczyli sobie ich milczenie.

Dwóch zbiegłych morderców zostało zadenuncyowanych przez szpiega i sprowadzonych do Włoch. Nazajutrz szpieg został zasztyletowany na placu konsulów.

Nareszcie Fryderyk Baccarini wymyślił wielkie przedsiębiorstwo: złupienie poczty indyjskiej. Rzecz się nie udała zupełnie, ale za to ukradli dwa miliony banknotów. Pamiętne to dobrze, jak zręcznie, tak że nikt nie mógł się spostrzedz, podłożyli oni kufer drzewem napełniony, a skradli kufer z tą sumą pieniędzy z pociągu jadącego z Ankony do Genuy.

Nikt nie śmiał aresztować Baccariniego, chociaż wiedziano, iż on to jest sprawcą kradzieży, gdyż mówiono, iż jest on protegowanym przez pewnego posła. Do tego stopnia to doszło, że inspektor policyi powtarzał często: „Niepodobna mi uwięzić Baccariniego, jeżeli nie będę miał pozwolenia na aresztowanie posła X.“

Wkrótce potem biedny ten urzędnik, pisze dziennik „Lomberdia“, umarł na straszliwą chorobę. Żona jego, która także była wmięszaną do tej sprawy, wysłaną została przez **dobrych kuzynów** do Aleksandryi, którzy ją zamordowali zaraz przy jej przybyciu tam dotąd.

Władza Baccariniego nie miała granic. Kazał on sobie wydawać akta procesów swych towarzyszów i niszczył te potępiające świadectwa. Podczas procesu jego przyjaciel Jamoco, napisał był do wszystkich sędziów przysięgłych, między którym był i jeden poseł, prośbę o wyrok przychylny.

Wszyscy w Ankonie byli mu posłuszni. Zapewniał on sobie wielką popularność hojnemi datkami, jakie rozdzielał między ubogich. Był on prawdziwym dyktatorem.

Po kradzieży dwóch milionów opuścił Ankonę, ale widząc swych przyjaciół w niebezpieczeństwie wrócił do tego miasta w odzieży staruszki i zamieszkał u la Morelli, o kilka kroków od policyi i zostawał tam przez półtora roku, prowadząc życie wesołe i bardzo wystawne. Nikt nie śmiał go zadenuncyować. Nie dobrze było okazywać się względem niego ciekawym. Służąca pewna, która polewając kwiaty zanadto się do niego zbliżyła, została strącona z tarasu i roztrzaskała sobie czaszkę na bruku.

Inna służąca umarła po zjedzeniu zatrutych cukierków.

Wspólników Baccariniego uwolniono, to znaczy, że wcale ich nie niepokojono. Potem dowiedziano się niezadługo, że Baccarini zachorował, a pewnego pięknego poranku Morelli przyszedł na policyą oznajmić śmierć jego. Władze pobiegły sprawdzić zgon bandyty. Ale wprawni lekarze oświadczyli, że trupa nie było można rozpoznać. I każdy Włoch wierzy do dziś dnia, że le gran maestro della luce (wielki mistrz światła) nie umarł jeszcze.

Lud opowiada sobie, że jest on w Tripolis i że napisał do rządu włoskiego, iż jeżeli mu dadzą list ubezpieczający, to przyjedzie świadczyć w procesie, jaki wytoczono adwokatowi Lopez o przechowanie miliona lirów.

Czy to legenda, czy prawda, o tem dowiemy się niebawem.

Niemcy i Hiszpania.

Pomiędzy Niemcami i Hiszpanią powstało w ostatnich tygodniach nieporozumienie dość znaczne, a to z powodu, iż Niemcy zajęli wyspy karolinskie na Oceanie spokojnym, do których Hiszpania już dawno sobie rości pretensye. Wyspy Karolinskie leżą na północ od wielkiej wyspy Nowej Guinei i na wschód od wysp filipińskich należących do Hiszpanii, która także odkryła wyspy karolińskie i dla tego też uważa je za swoje. Nie utrzymywała na nich wprawdzie ani wojska ani urzędników, ponieważ lud zamieszkały na tych wyspach jest dzikim i ubogim i nie mogłaby z niego ciągnąć żadnych podatków a utrzymanie wojska i urzędników byłoby tylko tem większym ciężarem dla jej skarbca, w którym tak jak tak nie ma zanadto pieniędzy. —

Rząd niemiecki, który w czasach ostatnich zabiera kraje w każdej prawie części świata, aby zakładać kolonie, widząc wyspy owe niezajęte, wysłał do nich flotę, któraby je w imieniu Niemiec zajęła. Rząd hiszpański dowiedziawszy się o tem uwiadomił gubernatora swojego na Filipinach, aby wysłał do każdej z wysp Karolinskich cokolwiek wojska i okręty do portów, by się sprzeciwić ich zabraniu przez Niemców. Rozkaz ten przyszedł za późno, gdyż wyspy już były zajęte, gdy Hiszpanie do nich dopłynęli.

Król Alfons jako i też lud hiszpański zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu Niemiec, w wszystkich większych miastach odbywały się demonstracye anti-niemieckie; ambasador zaś niemiecki w Madrycie ukrywał się przez kilka dni w budynku poselstwa niemieckiego, gdyż się obawiał iż Hiszpanie zemszczą się na jego osobie za krzywdę, którą im rząd niemiecki wyrządził, lecz widząc że rozjątrzenie ludu się nie zmniejsza wyjechał do Berlina.

Bismarck odpowiedział wprawdzie na protest hiszpański bardzo umiarkowanie, lecz nie uznał jednakowoż praw hiszpańskich do owych wysp, zaproponował jedynie sąd polubowny któryby sprawę tę rozstrzygnął. Sędzią polubownym zaś ma być mocarstwo jakiekolwiek sprzyjające tak Niemcom jak i Hiszpanii.

Francuzi naturalnie cieszą się z tego zawikłania Niemiec, chwalą rząd hiszpański, że tak stanowczo Niemcom odpowiedział, burzą go jak najbardziej i radziby byli nawet, gdyby między dwoma temi państwami wybuchła wojna. Pogłoski chodzą nawet, że Francya zawarła z Hiszpanią przymierze.

W przypadku wojny nie mogłyby Niemcy wiele co zrobić Hiszpanii, ponieważ wojsko niemieckie nie mogłoby się udać lądem do Hiszpanii, do której droga przez Francyę prowadzi. Na morzu zaś jest Hiszpania tak silną jak Niemcy. Wojna byłaby zresztą wielce kosztowną rzeczą tak dla jednego, jak i dla drugiego państwa.

Gdyby Hiszpania, miała się zgodzić na sąd polubowny, natenczas zabrałyby Niemcy owe wyspy, gdyby zostało uznanem że Hiszpania nie ma do nich praw — w razie przeciwnym cofnęłyby się nie utraciwszy ani honoru ani godności.

Zachodzi jednak ta okoliczność, że Hiszpanie teraźniejsi są jeszcze tak dumnymi, jak byli ich praojcowie za czasów Karola V., który się szczycił że w państwie jego nigdy nie zachodzi słońce, i łatwo może być że nie przyjmą propozycyi Bismarcka. W tym przypadku nie obyłoby się bez wojny i nie wiadomo jakie w tym razie komplikacye mogłyby zajść w Europie. Wojna jak najkrótsza nawet kosztowałaby większą sumę pieniędzy, jaką i w dwudziestu latach wszystkie kolonie niemieckie nie będą warte. —

Sudan.

Depesze, które potwierdzają śmierć Mahdego, doniosły zarazem, że Kalifa Abdułła jest synem siostry co dopiero zmarłego Mahdego, któremu na imię było Machomet Achmed, a przez którego niedawno zamianowanym został naczelnym dowódzcą wojska zebranego pod miastem Omdurman. Zmarły Mahdi zamierzał z wojskiem tem pójść do Egiptu. Całe nazwisko obecnego wodza brzmi teraz, jak niżej: Abdułła Selim Ben Ismail, podczas gdy dotychczas miał on tylko tytuł „Saulishera“, to jest naczelnie dowodzącego. Przybranie tytułu „Kalify“ po śmierci swego stryja, oznaczać ma prawdopodobnie, że tenże się uważa nie tylko jako naczelna głowa w sprawach religijnych swych wiernych, ale, że oraz jest ich istotnym panującym. Wiadomo bowiem, że i następcy proroka Machometa przybierali tytuł Kalify, który potem z kolei przechodził na sułtanów Bagdadu, Kordowy w Hiszpanii i na władzców Egiptu, aż ostatnie w roku 1517 po zdobyciu Kairu tytuł ten przybrał sułtan turecki Selim I. Machomet Achmed, zdaje się, umarł w obozie pod Omdurmanem, który to obóz dopiero po zakończeniu postu „Ramazan“ miał zamiar opuścić, aby pójść do Egiptu, śmierć jego bowiem, wedle podań wiarogodnych zaszła w dniu 29go czerwca, a więc w czasie postu cały miesiąc trwającego. Jakoż w rzeczywistości już przed dość dawnym czasem donosiły dzienniki arabskie, że w obozie pod Omdurmanem pokazuje się ospa. Mahdi pozostawia dwóch synów, z których starszy Ismail ma dopiero lat 14, także pozostało po nim kilka córek. Wedle zwolenników Machometa Achmeda nie może teraz już nikt jako „Mahdi“ występować, ponieważ proroctwo wyraźnie powiada, że jeden tylko Mahdi istnieć będzie.

Chiny.

Listy prywatne, które w tych dniach nadeszły z Chin, donoszą o niezmiernej powodzi w Kantonie i okolicy co następuje: Powódź była najstraszliwszą jaką od lat 30 w Kantonie zaznano. Przeszło 10,000 ludzi zaginęło, a wiele więcej jeszcze umiera z głodu. Całe wsie znikły zupełnie z ziemi i prawie cały zbiór ryżu i jedwabiu został zniszczony. Cena ryżu poszła o 18 procent w górę. Zgubny deszcz padał w końcu lipca; wskutek tego wystąpiły rzeki ze swoich koryt. W ulicach Kantonu stojała woda przeszło tydzień. W Seg Ni utorowała sobie woda drogę przez mur otaczający miasto i kilka tysięcy ludzi znalazło śmierć w nurtach. Woda zalała całą okolicę. Cudzoziemiec, który był świadkiem naocznym spustoszenia, donosi, iż pewnego dnia stanął ze statkiem, w którym mieszkał, w pobliżu zagajenia bambusowego. Nazajutrz stojał statek ponad wierzchołkami trzciny bambusowej. W innych miejscach wzniosła się woda o 40 stóp. Mieszkańcy wsi zalanych obozowali na wierzchołkach gór. W Kun Nin, miejscowości położonej nad rzeką poboczną, utonęła większa część mieszkańców, niektórzy udali się na przyległe pagórki, lecz woda dosięgnęła ich także i wszyscy znaleźli śmierć. 17 studentów chińskich, którzy w łodzi chcieli udać się do wiosek, zkąd pochodzili, utonęli wskutek przewrócenia się łodzi. W niektórych miejscowościach przywiązali rodzice swoje dzieci do wierzchołków drzew, lecz drzewa zostały poobalane a dzieci zginęły. Takie i tem podobne sceny odgrywały się tam. Wskutek powodzi została nawet woda do picia zepsutą.

Humor i prawda.

— Z teki nauczyciela wiejskiego.

— Trzy bułki a jedna jest?
— Cztery bułki.
— Cztery bułki a jedna czyni?
— Pięć bułek.
— Pięć bułek a jedna jest?
— Już dla mnie dosyć, panie nauczycielu.

— Nauczyciel. Pan Bóg wypędził Adama i Ewę z raju i postawił strażą przy jego bramie anioła z mieczem ognistym? Rozumiecie? Kogo tedy postawił Pan Bóg na straży?

— Dudek (podnosząc palec). Wiem, proszę pana nauczyciela, anioł z organistą.

* *Ekonom*: „Kuba, po co idziesz z latarnią do stodoły?“

Kuba: „Bo stodoła do latarni nie przyjdzie.“

* *Walek* (do profesora:) „Pan taki uczony, niechże mi to wytłumaczy co starsze, księżyc czy słońce?“

Profesor: „Trudna odpowiedź na takie pytanie.“

Walek: „A ja wedle siebie myślałem, że księżyc starszy, boć to on już należy do rodzaju męzkiego.“

* Ślusarz: Przy najlepszej chęci nie mogę tego zamku otworzyć.

Emma: Mamo, poślij po złodzieja, ten go otworzy z pewnością.

* Major (do żołnierza): Umiesz pływać?

Żołnierz: Tak jest, panie majorze.

Major: A gdzieżeś się nauczył pływać?

Żołnierz: W wodzie, panie majorze.

CHICAGO.

Do urzędnika w biórze, gdzie się wydaje „license" dla osób mających chęć połączyć się węzłem małżeńskim, przybyła w jednym z ostatnich dni szczególna para. On był 60 letnim Niemcem, ona zaś 40 letnią jasnowłosą córą Norwegii. Kawaler umiał tylko po niemiecku, młoda panna tylko po norwegsku. Aby zrozumieć o co parze chodzi trzeba było zawołać tłumacza, który znał język angielski, norwegski i niemiecki. Za jego pomocą odebrała para pożądany „license" i uszczęśliwiona wróciła zkąd przyszła.

— Na pomnik jener. Granta zebrano już w Chicago 40,000 dolar. Braknie jeszcze $10,000.

— We czwartek obchodzono uroczyście jubileusz 25 rocznicy założenia akademii św. Serca na W Taylor ulicy. O godzinie 9 celebrował ks. Zealand solenną sumę, przy której asystowali rektor kolegium św. Ignacego i księża Molitor, Galligan i Gill. Przytomnym był także najprzewielebniejszy arcybiskup, wikaryusz jeneralny Conway i wielu innych księży. Kazanie miał arcybiskup.

— Maryanna Kapowska, 25 letnia polska niewiasta, została w piątek ubiegłego tygodnia przejechana i zabita przez pociąg Baltimore i Ohio kolej, podczas gdy na torze w pobliżu 87 ulicy (Hyde Park) zbierała ziarnka kukurudzy.

— Owe $ 85, które Mulkowski, morderca Kledziakowej, miał był ukraść, znalazły się tam, gdzie były schowane tj. w sienniku.

Morderca Kledziakowej.

Tajnej policyi udało sie wykryć mordercę Kledziakowej, o której gwałtownej śmierci donieśliśmy w zeszłym numerze Gazety. Jak wiadomo zabrali mordercy oprócz pieniędzy także zegarek i jeden czy dwa pierścionki i inne klejnoty. Policya domyślając się, że morderca będzie chciał przedmioty owe zastawić lub też sprzedać, przeszukała wszystkie lombardy w mieście, lecz napróżno. Poczęto się wypytywać u jubilerów. U Augusta Tesza, jubilera na Noble ulicy w pobliżu krzyżówki Chicago i Northwestern kolei dowiedziano się, że w sobotę, w którą morderstwo zostało popełnione, przybył do niego o 4 godz. po południu człowiek z zapytaniem czyby nie chciał kupić srebrnego zegarka i starego pierścienia złotego. Na odpowiedź potwierdzającą, wydobył nieznajomy owe przedmioty, za które Tesz mu zapłacił $ 6. Podług opisu Tesza poznał porucznik Johnson, iż owym nieznajomym był brat macochy Kledziaka. W towarzystwie młodego człowieka, którego w dniu morderstwa widziano w pobliżu domu Kledziaka, spotkała go policya we wtorek po południu w salonie Fr. Smentka pod No. 416 Elston Ave. Aresztowano ich natychmiast i odprowadzono do więzienia. Prawdopodobny morderca mówił, że się nazywa Mulkowski (znany jest także pod nazwą Fran. Nawrocki i Franc. Tomaszek) i że w starym kraju był skazanym na dożywotne więzienie. Przez lat 22 był w domu poprawy w Rawiczu w W. X. Poznańskiem, został niedawno temu ułaskawiony i przybył przed 5 miesiącami do Ameryki.

Towarzyszem Mulkowskiego jest niejakiś Aug. Petrykus, który poznał się z nim od 4 czy 5 tygodni, od którego to czasu wciąż w towarzystwie jego się znajduje. Obwinieni twierdzili podczas badania ich, że są niewinnymi, nie mogli się atoli wytłumaczyć, gdzie w dzień morderstwa się znajdowali. Sąsiedzi Kledziaka zaś twierdzą, że obydwóch w dniu tym widzieli w pobliżu domu Kledziaka.

Przy późniejszej indagacyi okazało się, że Mulkowski podarował 14 letniej Maryannie Stefańskiej, której rodzice mieszkają pod No.402 Elston Avenue, pierścionek, który ukradł w mieszkaniu Kledziaka; innym dziewczętom dał także różne biżuterye, jako to: kolczyki, brożki i inne przedmioty, które były własnością zamordowanej niewiasty. — Trzeba tu nadmienić, że Mulkowski, gdy go aresztowano, miał przy sobie nóż, na którym się znajdowały ślady krwi.

Podczas indagacyi późniejszej, oświadczył Petrykus, że w piątek udał się z polecenia Mulkowskiego do żony Kledziaka, aby się wywiedzieć, o którym czasie jej mąż powraca od pracy; stanowczo jednakowoż zapiera, że brał udział w morderstwie.

W stancyi Mulkowskiego pod No. 61 McHenry ulicy znaleziono także dubeltowy pistolet, który został przez świadków uznany za własność jego. Pistolet ten był zbroczony krwią i nie ma wątpliwości, że Mulkowski bronią tą zabił nieszczęśliwą niewiastę. Z listu znalezionego w kuferku zbrodniarza domyśla się policya, iż Mulkowski nie został ułaskawiony w starym kraju, lecz z Rawicza uciekł. Policya tutejsza udała się piśmiennie do zarządu domu poprawnego w Rawiczu, aby się dowiedzieć o bliższych szczegółach życia Mulkowskiego.

WASHINGTON.

Washington, 26 sierpnia. Naczelnik biόra indyańskiego rozporządził, iżby agent rozdzielał potrzebną żywność pomiędzy Utesów, pomiędzy którymi panuje głód. Mają dostać co tydzień dziesięć tysięcy funtów mięsa i trzy tysiące funtów mąki.

Washington, 27 sierp. Pocztmistrz rozporządził, aby w następujących miastach ustanowiono więcej listonoszów a mianowicie: po jednym w Columbus, Canton, Toledo i Zanesville w stanie Ohio, w Scranton, Pa., i w South Bend, Ind.; 35 w Chicago, 8 w Cincinnati; po dwóch w Des Moines, Ia., Grand Rapids, Mich., Nashville, Tenn., Omaha, Nebr., i Springfield, O; 5 w Detroit; 6 w Kansas City 3 w Milwaukee i po 4 w Minneapolis, Pittsburgu i St. Paul.

Washington, 28 sierp. Minister spraw krajowych wydał wyrok bardzo ważny względem praw naturalizacyjnych. Niejakiś Ross zajął rolę na mocy prawa uprzedniego zakupienia (preemption-law) myśląc, że oświadczenie jego ojca, iż stanie się obywatelem St. Zjedn., daje mu prawo do zajęcia roli, pomimo, iż ojciec jego nie stał się obywatelem tj. nie wystarał się o *drugie* papiery. Nim poznał swoją omyłkę, nim się wystarał o papiery obywatelskie dla siebie i na nowo chciał ową rolę zająć, nabył ją niejakiś Poole na mocy *homestead* prawa. Minister uznał, że Poole ma prawo do owej roli, gdyż w czasie gdy ją zajął, Ross nie był jeszcze obywatelem.

— Władze pocztowe w Washingtonie poleciły ministrowi finansów, iżby listy, gazety i inne przedmioty pocztowe przychodzące z Canady, kazał przewietrzyć, aby przez to zapobiedz wniesieniu ospy, która się coraz bardziej w Canadzie rozszerza.

AMERYKA.

Do New Kiowa w Kansas przybyły cztery kompanie piechoty i trzy konnicy, które mają wypędzać trzody chodowników bydła z terytoryum indyańskiego, gdyby te do przeznaczonego termina nie były uprowadzone.

— Zdaje się, że rząd nie będzie mógł tymczasowo zupełnie wstrzymać imigracyi żebraków (paupers) do Stanów Zjednoczonych. Wiadomo, iż 53 cyganów przybyło w lipcu do Nowego Yorku, których na tym samym okręcie, na którym przybyli znów odesłano. Później dowiedziano się, że około 50 cyganów przybyło z Canady do Vermont i znajduje się w drodze ku południowi. Władze utrzymują, że statek „Chateau Leoville" zawiózł ich do Halifax i tam wylądował, zkąd przez Canadę do Stanów Zjednoczonych się przedostali. Doniesiono o tem władzom w Washingtonie. Naczelnik biόra dla żeglugi twierdzi, że w sprawie tej nie można nic zrobić, ponieważ prawo przeciw wwozowi „pauperów" wspomina tylko o takich którzy na okrętach przybywają. O przybywających na kolejach żelaznych nie ma wzmianki. Sprawa ta zostanie przedłożoną kongresowi.

— W następujących miastach w stanie Wisconsin nastanie od 1 października system spiesznego wysyłania listów: Milwaukee, Appleton, La Crosse, Oshkosh, Fond du Lac, Green Bay, Janesville, Racine, Eau Claire, Neenah, Sheboygan, Watertown, Portage, Oconto, Stevens Point, Wausau, Beloit i Manitowoc.

Richland powiat w Dakota Ter. ma na 9055 mieszkańców 90 szkół publicznych (jedną na 10 ludzi) i 20 kościołów (jeden na 450 mieszkańców.)

— W szczególny sposób chciał się zabić w tych dniach niejakiś John Hughes, w Brooklynie. Poszedł na miejsce, gdzie było wiele kamieni, schwycił za jeden rzucił w górę i podleciał pod kamień, tak iżby ten mu spadł na głowę. Pierwszy kamień zadał mu tylko głęboką ranę w głowie. Schwycił potem za drugi i trzeci i t d. i miał już kilkanaście ran w głowie, gdy szczęśliwym przypadkiem nadszedł policyant i zaprowadził go do więzienia.

— W stanie Florida sprzedaje się lód po 10 centów za funt.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą pod dniem 28 sierpnia: Wóz patrolowy został dziś wysłany do miejsca, gdzie się znajdują maszyny hydrauliczne (water-works), po 13letniego Karola Schroeder, który umierał, jak się zdawało. Przekonano się jednakowoż, iż przyczyną jego choroby była wódka. Otrzeźwiawszy cokolwiek opowiedział, iż gdy był zajęty łowieniem ryb, przybył do niego nieznajomy człowiek i posłał go po wódkę. Gdy powrócił z pełną butelką, przymusił go ów nieznajomy do picia, gdy nie chciał wlał mu w gardło wszystko co było w butelce. Upił się chłopiec naturalnie i wpadł w wodę a byłby się niezawodnie utopił, gdyby przypadkowo nie byli nadeszli chłopcy, którzy go wyratowali. Policya śledzi za nieznajomym, który przymuszał chłopca do picia. Rodzice Schroedera mieszkają pod No.740 Buffum ul.

Osobliwszy pojedynek.

Pewien major angielski, wyzwał kapitana amerykańskiego na pojedynek. Ten jednakże zamiast odpowiedzieć wprost na wezwanie, upraszał wprzód o rozmowę. Anglik czyniąc zadość tej prośbie udał się do namiotu Amerykanina i zastał go siedzącego spokojnie z fajką na małej beczułce. „Jestem nędznym Amerykaninem—ozwał się kapitan—i nigdy jeszcze w życiu nie strzelałem z pistoletu. Pojmiesz pan tedy, że w pojedynku na pistolety miałbyś pan niezmierną przewagę nademną. Ale widzisz pan te dwie beczułki z prochem? Wydrążyłem w każdej z nich dziurkę i kazałem powtykać lonty. Chciejże pan usiąść z łaski swojej na tej drugiej beczułce; ja każę pozapalać lonty, a kto zdoła wysiedzieć dłużej nie drgnąwszy ani razu, wyjdzie jako zwycięzca z tego pojedynku." W namiocie było pełno oficerów, których ubawił ten dziwaczny pomysł starego wilka (jak zwykle nazywali kapitana), i majorowi angielskiemu nie pozostawało nic innego jak tylko przystać na tę propozycyą. Dano znak. Kapitan palił z największą obojętnością swoją fajkę, nie troszcząc się wcale o tlejący coraz dalej lont; gdy przeciwnie Anglik, chociaż mu nie zbywało na odwadze, nie mógł się powstrzymać, by nie spoglądać co chwila z pewną niespokojnością na swój lont. Widzowie oddalili się jeden po drugim z niebezpiecznego obrębu oczekiwanego wybuchu i zapaśnicy pozostali sami. Nakoniec gdy ogień tylko kilka cali jeszcze był oddalony od beczułki, nie mógł major wytrzymać dłużej; zerwał się zgasił swój lont i zawołał: „Ależ to rozmyślne morderstwo panie kapitanie! Wyciągnij pan swój lont, ja ustępuję." — „Zwolna, panie majorze—odrzekł ten, powstając spokojnie—nie ma tu żadnego niebezpieczeństwa, bo beczki są napełnione cebulą tylko." To mówiąc podał rękę majorowi; ale można sobie wyobrazić z jakiem uczuciem ten go pożegnał.

Przestępstwa.

Złodzieje, którzy w nocy na 28 sierpnia chcieli się włamać do pewnego domu w Geneva, Kana pow., Ill., zabili policyantów McNabb i Grant, którzy nadeszli ich przy włamywaniu się. Mordercy ubiegli i nie ma żadnego śladu po nich.

— Marszałek Henry z Cape May, N. J., usiłował w zeszły piątek aresztować trzech ludzi, których schwycił przy wydawaniu sfałszowanych dolarów, został jednakowoż przez nich tak zbity, że bezprzytomny padł na ziemię. Inni, którzy mu przyszli na pomoc zostali także pobici. Nareszcie przybył obywatel pewien ze strzelbą w ręku, któremu się udało jednego z fałszerzy zaaresztować; drudzy dwaj ubiegli.

— W dniu 28 sierpnia — tak nam donosi korespondent nasz ob. Lepak z Duluth, Minn., — powieszono w tem mieście Finlandczyka Jana Waizman, który w wiośnie roku bieżącego zdradziecko zamordował salonistę z Duluth. Nie popełnił tej zbrodni sam, lecz towarzyszył mu inny jeszcze człowiek, który — może ze zgryzot sumienia — później sam się powiesił. Przy wieszaniu Waizmana było obecnych 600 ludzi, pomiędzy którymi znajdowała się żona skazańca. Waizman liczył tylko lat 25.

Kilka miesięcy temu utracił bogaty farmer Alexander Spear, mieszkający w pobliżu Tipton, Ia., cennego konia pod okolicznościami, które w nim wzbudziły podejrzenie, iż koń został otruty; wkrótce potem padł mu inny koń, warty $2100 pod podobnemi okolicznościami; w dniu 4 lipca spalił się w jego nieobecności nowy jego dom, który z urządzeniem był warty $16,000; w dniu 10 lipca powstał pożar w jego stajni, który jednak zdołał zagasić za pomocą służby a w dniu 15 lipca spaliły się trzy jego stodoły, w których się znajdowało 150 tun siana. Wkrótce po pożarze nowego budynku, przyjął do swego domu tajnego policyanta, który w tych dniach odkrył że jeden z parobków Spear'a Niemiec, podłożył ogień i otruł konie. Parobek został aresztowany.

— W Nowym Yorku aresztowano w środę ubiegłego tygodnia Francuza Antoine Caillo, właśnie gdy schodził z okrętu na którym z Francyi przybył, a to z przyczynny, ponieważ zabrał z banku „Credit Lyonnaise" w Lyonie, w którym był zatrudniony, dość znaczną sumę, bo 58 000 franków, i zemknął do Ameryki. Władze tutejsze były telegraficznie o jego przybyciu uwiadomione.

— Niedawno temu zabił niejakiś McGowan w Talladeza w stanie Alabama świnię. Pracy tej przypatrywały się dzieci jego liczące lat 11, 9 i 4. Nazajutrz zachciało im się zabawić w „zabijanie świni". Że zaś takowej nie było, postanowiły starsze dzieci, młodszą ich siostrzyczkę zabić. Przerznęły jej gardło i powiesiły za nogi na haku, i chciały jej właśnie brzuch rozpłatać, gdy matka nadeszła i od dalszego rozcinania trupa wstrzymała.

— W Nowym Yorku aresztowano w czwartek po południu Włocha Salvatore Pietta, właśnie gdy się chciał udać na włoski parowiec „Archimede", aby powrócić do Włoch. Rodacy jego w Cincinnati powierzyli mu znaczne sumy pieniędzy, z któremi się chciał ulotnić.

Strajk ukończony.

Z Bay City, Mich, piszą: pod dniem 26 sierpnia: Można powiedzieć, że strajk w naszem mieście już się ukończył, pracuje się bowiem w 26 z 32 tartakach. Strajkerzy nie odnieśli korzyści. Większa ich część nie pracowała przez dwa miesiące. W każdym biznesie był zastój; dzisiaj już każdy jest weselszym. W czterech z sześciu tartaków, w których się dotąd nie pracuje, rozpocznie się praca niezawodnie w przyszły poniedziałek.

Chciał sprzedać swoje dziecko.

Obywatelowi pewnemu w Lowell, Mass., chciało się pić. Powiadając żonie, że wyjdzie z najmłodszym synem na chwilę dla przewietrzenia go, poszedł do najbliższego salonu, gdzie chłopca chciał zastawić za pięć centów. Nieprzyjęto chłopca, powiedziano tylko aby pięć centów owych obywatel później zapłacił. Udał się później do innego miejsca, gdzie dziecko chciał sprzedać za pięć dolarów. Nie chciano na to przystać. „Dajże mi trzy dolary za niego", rzekł pijanica do „barkeepera". „Cóż mi po niem", rzekł usługacz. „Daj mi $1.50". „Myślę że nie". „No, daj mi kieliszek dobrej wódki". „Idź do djabła", rzekł subjekt i wyrzucił pana brata wraz z dzieckiem za drzwi.

Człowiek biały staje się czarnuchem.

Kilka razy się już zdarzało, że negier zbielał, lecz nie słyszano jeszcze o tem aby biały człowiek zczerniał. Przypadek ten zdarzył się w ostatnich czasach w Dale powiecie w stanie Arkansas. Mieszka tam niejakiś Hemming, na którego ciele okazały się ciemne plamy, które coraz bardziej się rozszerzają i coraz bardziej czernieją, w ostatnich dniach okazały się już na karku i na twarzy. Lekarze twierdzą, że to pierwszy przypadek tego rodzaju.

Pożary i nieszczęścia.

Wicher, który szalał we wtorek ubiegłego tygodnia ponad Charleston, S. C., i okolicą, narobił tamże wiele szkody. Wieże kościołów św. Michała i św. Mateusza zostały częściowo uszkodzone; wieża zaś kościoła baptystskiego została zwaloną. Warsztaty okrętowe i w pobliżu leżące składy zostały także uszkodzone, dwa parowce i cztery okręty roztrzaskały się o skały pod Sullivan Island, na której to wyspie zawalił się główny hotel, znany pod nazwą New Brighton hotel. Ogólną szkodę obliczono na jeden milion dolarów.

— Nawałnica w pobliżu Ever green, Pa., zniszczyła dwa domy i 13 mostów kolejowych.

— W fabryce nitrogliceryny spółki Roberts & Sons w Bradford, Pa., wyleciało w dniu 27 sierpnia 3000 funtów materyi rozsadzającej w powietrze. Budynek został zupełnie zniszczony, a dwóch robotników odebrało dość znaczne rany.

— Pod pociągiem Natchez Jackson i Columbus kolei załamał się w dniu 27 sierpnia most prowadzący przez rzekę Big Bayou Pierre. Parowóz i trzy wagony wpadły do rzeki. Trzech ze służby kolejowej zostało zabitych, dwóch ludzi zostało niebezpiecznie a siedmiu zaś lekko pokaleczonych.

— W Lawrenceburg, Ind., zniszczył pożar w dniu 27 sierpnia gorzelnię leżącą tuż przed miastem. Strata wynosi $ 12,000, zabezpieczenie $ 8,000. Spaliła się także bednarnia Bayera i sąsiednia mała piwowarnia.

— W Tullman w pobliżu Manistee, Mich., spalił się w dniu 27 sierpnia tartak spółki Butter i Peter. Strata wynosi $ 45,000, zabezpieczenie $ 30,000. Spaliło się także 500,000 gontów, które nie były zabezpieczone.

— Podczas burzy w ubiegłym tygodniu w stanie South Carolina utonęło 14 ludzi. — Stratę przez burzę w Charleston i okolicy wyrządzoną, obliczono na $ 1,690,000.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Donosi nam p. Geo. Snider, wo jak i abonent „Gazety Polskiej" i Tygodnika Powieściowo-Naukowego, iż udaje się w tym tygodniu z wojskiem Stanów Zjednoczonych do Indian terytoryum, aby z tamtąd wypędzić trzody chodowników bydła odnośnie do rozporządzenia prezydenta Clevelanda.

Drobne wiadomości.

Zbiór pszenicy w północnej Dakocie w bieżącym roku wynosi 20 milionów buszli.

— W nocy na 27 sierpnia był znaczny przymrozek w Staunton, Ky, i okolicy. Ogrodowizna cała i kukurudza zostały zniszczone.

Pewien właściciel restauracyi na Grand Avenue w Milwaukee posiada kota, który ma jedną głowę, dwa kadłuby, ośm nóg i dwa ogony.

— Statek parowy pasażerski jest zwyczajnie opatrzony w następującą żywność dla pasażerów i załogi: 3500 fun. masła, 3000 szynek, 1600 funtów biszkoktów, 8000 funtów winogron, migdałów, fig i innych owoców; 1500 funtów powideł; 6000 funtów mięsa prezerwowanego, 3000 funtów fasoli, 8000 funtów ryżu, 5000 funtów cybuli, 40 beczek kartofli, 3000 beczek mąki i 120 tuzinów jaj. Oprócz tego ma kilka lub kilkanaście żywych krów, 40 do 50 owiec, drobiu, ryb i t. p.

Parowiec „Etruria" przepłynął ocean atlantycki (od Queenstown w Irlandyi do Nowego Yorku) w 6 dniach pięciu godzinach i 31 minutach. Żaden inny statek nie odbył podróży tej w tak krótkim czasie.

— Podług ostatniego obliczenia ludności liczy stan Minnesota 1,118,486 mieszkańców, o 337,713 więcej jak w roku 1880.

— W Wingsville, Ky., umarła Rachel Varnel licząca lat 101. Pół godziny przed śmiercią rzekła: „Pozwólcie mi jeszcze zakurzyć z mej ulubionej fajki". Umarła z fajką w ustach.

— W St. Joseph, Mo., umarła czarnuszka Jennie White, licząc lat 122. Była kiedyś kucharką jenerała Waterforda, który w czasie wojny o niepodległość należał do sztabu Washingtona.

— W Harvey's Lake, dziesięć mil od Wilkesbarre, Pa., padał śnieg przez prawie cały dzień 26 sierpnia.

Górnicy w niebezpieczeństwie.

Życiu górnika grozi nietylko niebezpieczeństwo we wnętrzu kopalni, gdzie każdej chwili może się spodziewać zawalenia się wierzchu lub zapalenia gazu przez niedoświadczonego towarzysza, lecz i po za pracą w łonie familii czycha na niego często zguba, na którą inni nie są wystawieni. Otoż co piszą z Shenandoah Pennsylvania: W Dean Patch, przedmieściu shenandoskiem, zamieszkanem wyłącznie przez górników i ich familie dał się czuć we wtorek ubiegłego tygodnia dziwny jakiś zapach, podobny do odoru powstającego w kopalniach od tak nazwanego „black damp (czarnej wilgoci)", przyczem się dał czuć zarazem przykry smród wskutek czego mieszkańcy, a zwłaszcza niewiasty i dzieci, wpadali w odrętwienie. Odrętwienie to trwało przez krótki tylko czas i dla tego nikt nie przywiązywał wielkiego znaczenia do owych odorów. Nikt nie myślał już o tem, gdy nazajutrz nagle poczęły padać bez wszelkiej przyczyny psy, kury itd. Zgon zwierząt przypisywano wodzie, która tu nie jest bardzo dobrą. W środę na wieczór zaś poczęli członkowie 60 do 70 familij narzekać; każdemu było niedobrze, lecz nikt nie wiedział, jakiej to przypisać przyczynie. Później w nocy cała jedna familia straciła przytomność z wyjątkiem ojca, który obudzony przez dziwny ów odor a będąc przez długi czas górnikiem poznał sytuacyę i za pomocą sąsiadów wyniósł żonę i troje dzieci na miejsce bezpieczne, na świeże powietrze, gdzie znów odzyskały przytomność. Okazało się, że toż samo wydarzyło się w innych familiach. Górnicy zatrwożeni poczęli poszukiwać miejsca, zkąd śmiertelna owa „czarna wilgoć" się wydobywała. Wszędzie po całem podgórzu znajdują się głębokie i niebezpieczne dziury, które pozostały po dawnych kopalniach. W środku Dean Patch znajduje się dziura taka, około 1000 stóp głęboka a 75 stóp szeroka, do której od dawnych lat wrzucano wszystek ścierw z okolicy. Z tej oto dziury buchał ów gaz, jakoby z wulkanu, i nieprzyjemny ów odor powstawał z nieżywych kotów, psów itp. tam wrzucanych. Lecz najlepszy nawet znawcy i górnicy nie wiedzą zkąd gaz ów się wydobywa, gdyż nigdzie w kopalni nie ma ognia, domyślają się jednakże iż wychodzi ze starej innej kopalni, leżącej pod ową dziurą w głębokości 1500 stóp pod powierzchnią ziemi. Kopalnia ta ma zostać zalana wodą. Wielu górników wyprowadziło się już z owej miejscowości i inni uczynią toż samo, jeżeli zalanie nie pomoże. Kopalnia w Dean Patch jest dość korzystną, wydobywa się bowiem 200 wozów węgli dziennie a pracuje w niej trzystu ludzi.

Przyszłe wybory

w Chicago.

Pomimo, iż wybory, które się odbędą w jesieni rb., nie zainteresują może zanadto ogół cały, gdyż zostanie obranych tylko dwóch sędziów (po jednym do sądu wyższego i najwyższego) i 4 komisarzy powiatowych, to jednakowoż w kołach politycznych są uważane za bardzo ważne, gdyż są niejako utarczką przed główną bitwą tj. przed wyborami powiatowymi w przyszłym roku, kiedy będzie chodziło o dobrze płatne urzęda, jako to: szeryfa, klerka sądu kryminalnego itp. Ani jedno ani drugie stronnictwo nie jest pewnem siebie. Demokraci utracili dużo wziętości z powodu iż Mackin i jego spólnicy sfałszowali karteczki wyborcze podczas zeszłorocznych wyborów; uznali więc, że mogą odnieść zwycięztwo tylko w tym przypadku, jeżeli postawią na kandydatów ludzi jak najlepszych.

U stronnictwa republikańskiego ma się rzecz zupełnie inaczej. Republikanie są z jednej strony pewni zwycięztwa, ponieważ wygrali w zeszłorocznych miejscowych wyborach; zachodzi jednakowoż ta rzecz, że stronnictwo ich rozdzieliło się na dwie czy trzy frakcye.

Dotąd nie ma prawie kandydatów na urząd sędziego. Republikanie przebąkują coś o aldermanie Shorey na urząd sędziego przy trybunale wyższym, lecz inni życzą, aby cech adwokacki wybrał jednego ze swego grona. Co zaś do urzędu u Trybunału najwyższego, to nie wiadomo jeszcze, bo p. Smith, teraźniejszy sędzia, nie oświadczył stanowczo czy będzie znów kandydatem, czy też nie. O kandydatach stronnictwa demokratycznego też nie słyszano dotąd wiele c ; wspominają zaledwie tylko o obywatelach: Geo. K. Kettele i Franciszku Baker.

Tymczasem jest pod dostatkiem kandydatów na komisaryat powiatowy. Adam Ochs z 14 wardy, teraźniejszy incumbent, jest znów kandydatem, lecz znajdzie dość silnego przeciwnika w Irlandczyku, aldermanie Michale Ryan, któryby koniecznie urząd ten chciał sprawować. Niemcy stawiają oprócz Ochsa także Jana Blocka za kandydata; Polacy czternastej wardy zaś życzą sobie, aby urząd ten dostał się Janowi Barzyńskiemu, któryby niezawodnie był został obrany aldermanem 14 wardy, gdyby nie zazdrość — kliki i zdrada wielu Polaków (?), którzy za szklankę piwa lub kieliszek wódki woleli oddać swe głosy—Niemcowi.

W okręgu północnym mają republikanie 4 i demokraci 4 kandydatów.

W okręgu południowym mają republikanie dwóch, demokraci zaś 4 kandydatów.

Nie braknie także kandydatów w okręgu południowo-zachodnim. Demokraci mają dotąd trzech, republikanie zaś siedmiu.

Rosół w garnku politycznym zaczyna się już warzyć i będzie gotowym za dwa miesiące, kiedy wyborcy będą się mogli nim uraczyć.

✝

Nekrologia.

— W Jazierzanach umarł Władysław Piotrowski oficer 2go pułku ułanów z r. 1831.

— W Turku, w Kongresówce, umarł dr. Konstanty Czerszk.

— W Warszawie umarł nagle przed kilku tygodniami Stanisław Rafarkiewicz.

— W Jarosławkach umarła w dniu 8 sierpnia Wiktorya z Dyderskich Węsowicz.

— W Górce Narodowej umarł Feliks hr. Potworowski.

— W Kamieńcu pod Grodziskiem umarła w dniu 7 sierpnia Ignacya z Kotarskich Henrykowa Skorzewska.

— W Poznaniu umarła Julia z Radnickich Osmólska.

— W Czerniowcach zmarł w dniu 4 lipca Jan Gruszecki.

— W dniu 25 sierpnia umarł wiel. ks. Jan F. Brazill, dawniejszy jeneralny wikaryusz biskupstwa Davensport w ostatnich czasach proboszcz przy kościele św. Ambrożego w Des Moines, Ia.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać: wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku............c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego............c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet............c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma............c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską............c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Boraina............c 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po.....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz............c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz............c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce............c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza............c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej.......c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci.......c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego.......c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego.......c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski............c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicz............c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób............c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów.......c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo.......c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ............c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej............c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle.......c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego............c. 1
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem............c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA.........c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza............c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski............c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia............c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych............c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya............c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE............c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye......c. 3
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku.....c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów............c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej............1
39. KATECHIZM większy............c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg............c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna............c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu............c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. B. Gulskiego i H. Gorskiego............c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy......c. 8
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ....c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna............c. 75
48. KRWAWA NOC............c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce............c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem............c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin............c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem............1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d............1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę............c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt............c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego............c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe.....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele—Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne.....c. 85
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastosowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce............c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja............c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego............c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego............c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger............c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza............c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe............c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE............c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami............c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego.......c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego............c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)............c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku............c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza............c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską............c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K............c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem............c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *............c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami............c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami............c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible] w mocnej oprawie............c 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK............c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego odprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami.....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa............c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów............c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego.... .c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski......c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi............c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie............c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt............c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ....c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem............$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza............c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks............c 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA............c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historya septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta."............c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej............c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego............c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem............c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów.... c. [illegible]
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza............c. 10
111. PŁACZ i NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza............c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem............c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie............c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza............c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem............c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza............c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego c.25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena............c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ....c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce............c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki............c. 15
121. KUCHARKA POLSKA i AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich itd............c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r..... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci....... c. 25.
125. ŚŚ. CYRYL i METODY Apostołowie Słowian............c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ..... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida............c. 16
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz............c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego............c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego............c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka............c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, przez W. Anczyca............c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego.... c. 5
135. KRÓTKI RYS, początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ....c. 15
136. KRWAWE SIEROTY, powieść napisana przez W. S............c. 15
137. ROZMOWA POLAKA z KASZUBĄ.. c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ....c. 10
139. NOWY SOWIZRZAŁ i awantury jego ozdobiony ośmiu obrazkami. Cena .... c. 40 W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem............c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów polskich przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ....c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ. Cena ..... c. 10
142. NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ....c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowska Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z ziemi naszej, Partyka sztosika czyli zakład wygrany. Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina. Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich-ludowych, obrazków historycznych, bajki i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00. Cena $1.85
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karól Maćkowski............c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.)............c. 25

Ponieważ niepogoda przeszkodziła wielu z publiczności polskiej w zabawie na naszym ostatnim Pikniku, z tego powodu

BATALION WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH

w Ameryce

odprawia drugą zabawę

Pic-Nic

W HARLEM RIVER PARK

126 Ulica i Druga Ave.

w Sobotę, dnia 12 Września.

Początek tańców o godzinie 3ciej.
O liczny udział upraszamy Szanowną Publiczność.

Komitet.

(35—37)

POSZUKIWANIA.

Polacy w Briar Hill, Todd Co., Minn., poszukują księdza polskiego. Parafia jest polską i niemiecką. — Kościół mamy piękny, również dobrą plebanię. Adresować upraszamy do:

Peter Lamusga,

Long Prairie, Todd Co., Minn. (33—39)

Do składu naszego potrzebujemy człowieka młodego narodowości polskiej.

KLEIN BROS.,
795 & 797 S. HALSTED STR.

Potrzebujemy
25 doświadczonych górników.

Stała praca.
Niepotrzeba się obawiać jakiejkolwiek nieprzyjemności.
Udacie się do:

Miner T. Ames,
123 La Salle Str.

(36—38)

Trzy nowe książki.

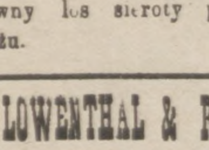
W tych dniach zostały wydrukowane w drukarni *Gazety Polskiej* następujące książki:

1) Św. Mikołaj, dramat w 4ch aktach, przez ks. K. Kozłowskiego. 50 c.

2) Trzy miesiące. Ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski. 50 c.

3) Księżna Lubomirska czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. 30 c.

A. LOWENTHAL & ROGALSKI



Założyli dla Polaków

Skład Obuwia

pod Nr. 527 MILWAUKEE AV.

Mają na składzie wszelkie obuwia, wykonują obstalunkową robotę najspecyalniej; wszelkie obuwia obstalunkowe wykonują się na czas i porządnie.

A. LOWENTHAL & ROGALSKI
527 Milwaukee Ave.

Do sprzedania HOTEL

położony w biznesowej części miasta naprzeciwko banku

w St. Paul, Howard pow., Nebraska.

Do hotelu tego uczęszcza najporządniejsza klasa ludności. Jestem zmuszony do wysprzedania biznesu ponieważ słaby stan zdrowia mojej żony tego wymaga. Do hotelu należy także plac, na którymby można wystawić wielki skład (store).

WARUNKI:

Połowa ceny kupnej gotówką, druga połowa na wypłatę. W zamian za hotel przyjąłbym także farmę, gdyby Polak, farmer, się na to zgodził. Dochody tygodniowe z hotelu $45 do $70. Hotel ten nosi nazwę NEW YORK HOTEL. Cena $3,500.

Po bliższe szczegóły trzeba się zgłosić do:

Stanisław Olszewski
propri-tor of „New York Hotel"
St. Paul, Howard Co., Nebraska.

(33—37)

OBRAZY
POLSKO-NARODOWE.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach, rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75

J. A. Ganzke
Bandazysta

POLECA —

rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya. i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞Trampów nie przyjmuje się.

544 Grand Str.
NEW YORK CITY, NY.

(Napisana dla „Gazety Polskiej" w Chicago.)

A coż robić?

Powiastka
przez
Józefa Złotorzyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Górna część rynku, przeznaczoną była dla zboża i innych drobnych produktów handlujących; dolna zaś strona dla handlarzy bydłem.

Państwo B. wjechawszy na rynek, zmuszeni byli rozstać się. Staś z matką pojechał na górną część rynku, i tam podług porządku wszędzie stanął: pan B. z wołem zatrzymał się w dole, myśląc że sprzeda woła, a potem pójdzie do woza; dobrze więc. Chodził powoli, to w tamtą stronę, to znów napowrót, to znów przystanął trochę, po chwili znów szedł, i tak upłynęło z pół godziny czasu. Przychodzi nareszcie jakiś panu B. zupełnie nieznajomy żyd i pyta:

„Nu, czy pan chcecie tego woł sprzedać?

„Tak panie kupiec" — była odpowiedź.

Żyd teraz nic więcej nie mówił. Przystąpił tylko do wołu, i rozpoczął egzamin. Najprzód obmacał go na wszystkie strony, potem zajrzał w zęby i na rogi, a na ostatku przystąpił do ogona, i przemierzywszy go do kolan (ale do wołowych) rzekł:

„Nu, a co wy za jemu chcecie?

„Sześćdziesiąt rubli panie kupiec" — wrzasnął pan B.

„Uj! jaki słony, — zauważył żyd — i znów zaczął chodzić w koło nieuka, i przyglądać się.

„A co wy panie kupiec za niego myślicie dać — zapytał pan B.!

Ja...... żyd zaczął myśleć — ja myślę, myślę wam za jemu dać trzydzieście rubli: a i magoryć niech mój będzie. To powiedziawszy odstąpił w tył o kilka kroków.

„O nie, panie kupiec — odezwał się pan B. — Za taką łaskę, to ja bym wolał mego nieuka do domu poprowadzić i na mojej łące dać mu pozwoleństwo, aby jak dotychczas trawę zjadał.

„Nu, to co ty naprawdę chcesz za twój wół," — zapytał żyd!

„Ja panie kupiec — za niego nieżądam za wiele, to też ani grosza nie opuszczę; a więc sześćdziesiąt rubli."

„A szwarcyjor"! wrzasnął żyd. Popatrzał jeszcze na owego nieuka, a potem piunął i poszedł sobie zkąd przyszedł.

Pan B. mając za sobą nieuka na powrozie, rozpoczął na nowo swój wolny marsz. Zaledwie jednak odmierzył kilka kroków, oglądając się raz w tę, drugi raz w inną stronę, aż tu znów kupcy przed nim stanęli, lecz teraz już nie żydzi, ale moskale.

„Batiuszka — zawołał jeden z nich — czto chotitie za etoho buhaja?

„Sześćdziesiąt rubli" — była odpowiedź.

„Szest'dziesiat rublej" — powtórzył Moskal z zadziwieniem.

„A tak panowie — ciągnął pan B.—bez tej ceny ani rusz nie puszczę. Sami panowie widzicie co za ładne bydlę; a więc i ocenić chciejcie."

„Posłuszajtie batka — odezwał się Moskal, damy wam sorok (czterdzieści) rublej, chotitie pryniat'?"

„O nie panowie; to niedość" odezwał się pan B. —

Tu kolega godzącego się Moskala, odwrócił się niby obrażony, a odchodząc sam, zawołał na drugiego:

„Idiom, Iwan! Pajdiom. S etim mużykom sowsiem nie nada było naczinat'".

Jeszcze coś burczał, ale pan B. już nie słyszał, bo odwróciwszy się, szedł także w inną stronę.

Pani B. zniecierpliwiona, przysyłała Stasia po kilka razy chcąc dowiedzieć się jak mężowi powodzi się; lecz on nieuka nie mogąc sprzedać, jak chodził tak chodził.

Targów podobnych dwom pierwszym miał wprawdzie kilkanaście, ale wołu, choć był tęgi, sprzedać go nie mógł, bo snać za wysoko go cenił.

Słońce, na które pan B. nie mając zegarka często spoglądał, było już dobrze z obiadu; rynek był aż przepełniony, a więc pan B. będąc głodny i spragniony, chodził już z wielką niecierpliwością wymijając tego i owego.

Nagle znaleźli się jacyś nieżądani przyjaciele, którzy snać czekali tylko na dobrą sposobność, a pan B. ani nie spodział się, że nieszczęście go czeka.

Cóż więc czynią owi nieproszeni przyjaciele? Otóż przystąpiwszy do pana B. obydwaj razem, jeden z nich zgrabnie urznął powróz a schwyciwszy za koniec, szedł za panem B. niby wół, trzymając się za powróz dowcipnie. Drugi zaś uchwycił za pozostały koniec powroza, na którym wół był uwiązany, a wykręciwszy się w przeciwną stronę, znikł z wołem pomiędzy ludźmi.

Pan B. wymierzywszy kilka kroków powoli, znów przystanął i w tem obejrzał się po za siebie; aż tu o niestety! Zamiast nieuka tylko moskal, który trzymał się za powróz; cofnął się raptem na powrót, a wkręciwszy się pomiędzy motłoch, znikł jak kamfora bez pieprzu.

„O rety! Ludzie ratujcie! Wół ukradziony!" wrzeszczał pan B. ręce załamując.

Ludzie zlecieli się ze wszystkich stron, rozumie się, a każdy starał się dowiedzieć co zaszło. Nareszcie zebrała się nawet i policya, lecz cóż! kiedy już było, jak to się mówi po szabasie. Pan B. tylko jeszcze krzyczał bez ustanku, a złodzieje mogli już być za piątą górą, choć co prawda,nie uszło im tak łatwo. Ich mniemane szczęście wyszło im na nieszczęście. Dowiemy się o tem później.

Szlochając i narzekając pan B. to na ową nieszczęśliwą godzinę, to na własną niedolę, poszedł biedota do Chaima choć wypić z biedy.

Po dokonaniu swego postanowienia udał się do woza, ażeby jakkolwiek i żonie oznajmić o tem cudnym trafunku.

Skoro więc do woza zbliżył się, rozpoczął żonie kołkiem opowiadać. Ona wzdychała tylko bo wiedziała już o wszystkiem co męża spotkało. Zresztą będąc rozsądną niewiastą, umiała ona także pochamować całą tę zgryzotę. Nie przeklinała ona więc nikogo, ani narzekała zawiele. Wysłuchawszy niby z uwagą pana B. historyi rzekła:

„Niech i tak będzie. Co się raz stało, zostanie pewnie na zawsze. Jest to wola Boża która kieruje losem każdego człowieka."

Pan B. podczas słów, które żona mówiła, a których z uwagą słuchał, wzdychając kiwał głową, a naostatku wzruszony jej słowami rzekł:

„A cóż robić?"

Zboże było już sprzedane, a nawet po cenie bardzo pomyślnej: więc bieda jeszcze nie biedą. Wyszykowawszy pan B. swój chłopsko-szlachecki powóz, pozdejmował z koni obrokowe torby i gunie i zmiejsca ruszyli.

Przez rynek już przejechali i zbliżają się ku gminnej kancelaryi, pomimo której przejeżdżać im należało, a tu ludzi jak mrowia, i krzyk: „Powiesić, powiesić,złodzieja!"

„Co to ma znaczyć" — zauważył pan B. i konie strzymał. Nie stojał pan B. długo gdyż przyjaciele lub znajomi spostrzegłszy go tam, natychmiast do niego przybiegli, zwiastując iż nietylko wół odnaleziony jest, ale nawet złodziej schwytany stoi przed sądem.....

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy.

— Z powodu kilkomiesięcznego strajku mularzy w Berlinie—wytwarzają się w tamtejszej ludności roboczej opłakane stósunki. Mężczyzni włóczą się z kąta w kąt, a próżniactwo pobudza zawsze do złych rzeczy, nędza zaś do grzechu i zbrodni. Kobiety siedzą w domu zapłakane, wychudzone, nie mają co w garnek wsypać i co dać dzieciom, gdy wrócą ze szkoły, bo ojciec od trzech miesięcy nic nie zarabia. Dzieci, w domu głodni wylatują na ulice i kradną.

Ludzie poważni, którzy patrzą na to, zapowiadają, że stan rzeczy ma się odbić na spółeczeństwie. Temu trzeba gwałtem zapobiegać.

Budowniczy powiadają, że muszą „zwyciężyć" i wziąść górę nad mularzami. Jak gdyby tu o „zwycięztwo" chodziło, a nie — o biedę ludu. Mularze żądają, aby im za dzień pracy płacono 4 mrk. 50 fen. Gdzie indziej płacą tylko 2 mrk. 50 fen., ale w Berlinie 4 mrk. 50 fen. nie jest wcale zawiele dla rodziny z kilku głów złożonej. Trzeba pamiętać także o tem, że mularze zimą mają mały zarobek, albo żadnego nie mają. Umiarkowani radzą, żeby budowniczy dali mularzom tyle, co żądają.

Ostatnie wiadomości.

Madryt, 31 sierpnia. — Rząd hiszpański przesłał Niemcom kopię traktatu zawartego trzy lata temu z naczelnikami wysp karolinskich, na mocy którego oni (naczelnicy) uznawają zwierzchnictwo hiszpańskie nad wyspami.

Pisa, 31 sierpnia. — Burza szalała wczoraj po nad Pisą i okolicą, i narobiła dużo szkody. Piorun uderzył w wieżę kościoła św. Cecylii i św. Józefa.

Rzym, 31 sierpnia.—Cholera okazała się w Pozone pod Aiqui w prowincyi Alessandria. Jedenaście osób zachorowało, umarły cztery. Zaraza została wniesioną przez familię, która przybyła z Marsylii.

Madryt, 31 sierpnia.— Wczoraj umarło w Hiszpanii 1248 osób na cholerę.

Bruksella, 31 sierpnia.—„Independance Belge" donosi, iż spór angielsko-rosyjski o granicę Afganistanu już został załatwionym. Emir Afganistanu zatrzymuje wąwoz Zulficar, Moskale zaś zatrzymują Meruczak.

Wheeling, W. Va., 31 sierpnia.—Powiat Belmont w Ohio został wczoraj nawiedzony burzą. Grad narobił niezmiernie dużo szkody. W Hendrysburgu zostały wszystkie okna potłuczone. Burza trwała tylko pięć minut, lecz spustoszyła w tak krótkim czasie młyn, i zniszczyła wszystką kukurudzę i tytoń w okolicy.

Pittsburgh, 31 sierpnia. —W piekarni parowej S. S. Marwina i spółki na Liberty ulicy w Pittsburgu wydarzyła się dziś eksplozya naturalnego gazu. Dwóch ludzi zostało śmiertelnie, trzech zaś niebezpiecznie pokaleczonych.

Detroit, 31 sierpnia.—W tartakach Peters'a i spółki Bradley & Sons poczęto znowu pracować pod dawniejszemi warunkami. W dwóch tylko tartakach nie pracuje się dotąd.

Montreal, Can., 31 sierpnia. — W niedzielę umarło tutaj 17 ludzi na ospę, w sobotę zaś 11. W tygodniu ubiegłym umarło na zarazę tę 219 ludzi.

Olbrzymi tunel nowojorski.

Miasto New York dostaje wodę do picia i innego użytku z jeziora Croton o 30 i kilka mil od miasta odległego. W ostatnich latach okazało się, iż wodociąg sprowadzający wodę z jeziora do wielkiego rezerwoaru w Central Park (zkąd się woda po całem mieście rozdziela przez rury), nie będzie wnet wystarczający do dostarczenia jej tyle, ile mieszkańcy Nowego Yorku potrzebują. Dla tego też postanowiono wykopać tunel, który po wymurowaniu go będzie dość obszernym, aby módz dostać tyle wody ile w przyszłości się będzie potrzebowało. Tunel ten jest 31 mil długim; 28 mil trzeba bić w czystym kamieniu. Poczęto nad nim pracować od nowego roku a ma być skończonym za dwa lata.

Głęboko w łonie ziemi pracuje sześć tysięcy silnych wytrwałych górników dzień i noc, aby utorować sobie drogę przez twardy głaz. Syczenie, zgrzytanie i łoskot maszyn parowych nie ustaje nigdy, wyjąwszy kilku minut, kiedy trzy tysiące zmordowanych robotników opuszcza pracę, aby ustąpić swe miejsce 3000 innym, którzy przez 12 godzin odpoczywali. — Oprócz ludzi znajdują się tam setki maszyn, które nieprzestannie w twardej skale wiercą dziury.

Nie można sobie wcale wyobrazić jak szybko praca postępuje naprzód. Cała przestrzeń jest podzielona na dwa oddziały: jeden od High Bridge do Tarrytown drugi z Tarrytown do Croton. Oddziały te są znów podzielone na sekcye a w każdej sekcyi są dwa lub trzy szyby. Na całej przestrzeni jest 26 szybów. W ogóle jest przy wodociągu ośm tysięcy ludzi zatrudnionych — sześć tysięcy pod ziemią a dwa tysiące na powierzchni. Na dnie szybu pracują górnicy w przeciwległych kierunkach i mają się później z robotnikami w sąsiednich szyb.spotkać. Plany inżynierów są tak dokładnie wypracowane, że robotnicy mogą zaledwie o jeden cal chybić.

Przy wchodzie do każdego szybu znajduje się wielka winda, za której pomocą wydobywają się kamienie z głębi. Kamienie te wywożą się na miejsce przez miasto zakupione i zostaną później sprzedane. Przydadzą się one do budowli, i zarząd miasta liczy, że zbierze za nie najmniej dwieście tysięcy dolarów.

Inżynierowie i robotnicy są ubrani w płaszcze nieprzemakalne i mają na głowie tak nazwane „Southwesters", tj. kapelusze nieprzemakalne z szerokiemi brzegami, i długie aż do biodr sięgające buty. Robotnicy muszą ciągle prawie pracować w wodzie, zresztą siączy woda wciąż i pada w kroplach na nich i dla tego muszą mieć wyżej opisany ubiór. Każdy może sobie wyobrazić, że przy takiej pracy niejeden się zaziębi, niejeden dostanie reumatyzmu lub innej choroby. Dla tego też robotnicy mają kilku własnych lekarzy, którzy się tylko niemi zajmują. Robotnicy płacą sami na lekarzy a to w ten sposób, iż im się miesięcznie 50 centów dla lekarzy od płacy odciąga. Najbardziej panuje między robotnikami biegunka a to z powodu, że w okolicy jest dużo sadów, z których sobie przynoszą owoce często nie dojrzałe.

Dziury do rozsadzania kamieni wiercą się na ukos tak iż dwie się zawsze schodzą, i tworzą rzymskie pięć *V*. Skoro są napełnione prochem, robotnicy wynoszą elektryczne lampy i wychodzą sami na wierzch, zkąd naboje bywają zapalane z pomocą elektrycznych bateryi. Eksplozye są czasami tak gwałtowne, że rejlsy znajdujące się na dole bywają pokrzywione. Po eksplozyi schodzą górnicy znów na dół, aby usunąć kamienie ze skały urwane. Podczas gdy jedni usuwają kamienie, drudzy zajmują się na nowo wierceniem dziur.

Tunel ten ma kosztować trzydzieści i trzy miliony dolarów — a może będzie kosztował więcej. Miasto New York będzie się mogło szczycić, że posiada najdłuższy tunel w świecie. Tunel pod górą Mont Cenis w Szwajcaryi jest tylko 7½ mil długim i kosztował 15 milionów dolarów; tunel pod górą St. Gotthard jest zaś 9 mil długim i kosztował cokolwiek więcej jak pierwszy.

— *Dziesięć przykazań* dla posłów, podaje wychodzący we Lwowie „Wieniec," jako nadesłane mu z Wiednia: 1. Nie powinieneś nic mieć innego na celu, jak tylko szczęście i dobrobyt twych współobywateli. 2. Coś jako kandydat przyrzekł, tego wiernie dotrzymaj, abyś godności posła nie brał nadaremnie. 3. Pamiętaj abyś dzień przeznaczony na sesye, tym całkowicie poświęcał. 4. Czcij twych współobywateli, pracując dla nich nad polepszeniem politycznego i materyalnego bytu, albowiem oni Cię wynieśli do tej godności, jeżeli chcesz i nadal na krześle poselskiem zasiadać. 5. Nie zabijaj czasu próżnemi bagatelkami, albowiem jako poseł masz dużo ważnych spraw dla kraju do załatwienia. 6. Nie bądź zwolennikiem obcych ustaw, ale się staraj dla własnego kraju odpowiednie przeprowadzić. 7. Nie kradnij czasu na sesyach dla ważnych ustaw przeznaczonego, albowiem tenże należy wyborcom z którego też użytku przed nimi sprawozdanie powinieneś zdawać. 8. Nie mów przeciw własnym swoim zwolennikom, czembyś się może obcemu stronictwu chciał podchlebić na szkodę własnego kraju. 9. Nie pożądaj obiecanek-cacanek twoich przeciwników, ani nie pragnij z nimi sojuszów. 10. Nie pragnij ani zysków, ani tytułów, ani honorów, ani rozkoszy, ani żadnej rzeczy, która jest nagrodą służbistów lub samolubów, boś ty oblubieniec twojego narodu, i to ci wystarczyć powinno.

— *Z Hiszpanii* donoszą o zgonie Siostry Miłosierdzia Franciszki Niżyńskiej, która pielęgnując cholerycznych w szpitalach barcelońskich zmarła na epidemię.

Chicago, 25 sierpnia 1885.

Towarzystwo młodych Przemysłowców w Chicago, Illinois.

Zamiarem Towarzystwa będzie wzajemne kształcenie się, oraz bratnia pomoc.

Zebranie pierwsze odbędzie się w niedzielę 6 września o godzinie 7½ wieczorem w hali p. Grunwalda na rogu Blackhawk ul. i Holt Av., na które wszystkich przyjaciół oraz chęć mających wstąpić do tego Towarzystwa zaprasza

KOMITET:
Adam Majewski
Wład. Stochgartner
Felix Pietrowicz.

Listy polskie na poczcie.

Nr	Nazwisko	Nr	Nazwisko
291	Baranek Wojciech	431	Majchrzak Józef
292	Bernal A.	437	Michulski O.
303	Bucha Józef	442	Nowak Józef
310	Clupp J. A.	445	Polaczek Franc.
311	Czimet Józef	446	Ptak Franc.
314	Dedic Franciszek	471	Schmitt Jan
320	Dworak Jan	488	Santowski Tomasz
321	Drzewiecki Woj.	489	Serwas Ludwik
325	Dubski Franc.	490	Snajtr Franc.
327	Dudiek Franc.	491	Sobkowiak Michał
338	Furlic Janko	492	Sobola Jan
343	Gozimirski M.	494	Sobola Józefa
348	Grabowski E.	496	Staroska Marcin
371	Holubeck Franc.	497	Stazyk Jan
377	Irchka M.	500	Stenczek Franc.
380	Jankowska Anna	501	Stepan M.
382	Jostaytis W.	505	Strocz Katarzyna
383	Kolat M.	506	Strożyńska Roz.
384	Kanio Jan	510	Suleski Michał
386	Karorowski Stan.	512	Swoboda Franc.
394	Klinuński J.	513	Swec Matiasz
397	Kokocinski A.	515	Swiaty Franc.
400	Kopriwa Jakób	516	Swierkowski K.
403	Kosiński Feliks	517	Szafarczyk Jan
403	Kousal Ben.	518	Tesar Franc.
404	Kral Tomasz	537	Wiczelak L.
4?8	Kiefecki J.	545	Wrzesiński
420	Lewandowski J.	547	Ukrywek A.
421	Litca W.	550	von Laronowski A
428	Luszak Jerzy	552	Wawrzynek Anna
430	Łyczywek J.	555	Zubortowicz Jan.

HOTEL
Litewsko-Polski
w NANTICOKE, Pa.,

utrzymuje we własnym budynku

John Sosnowski

narożnik Church i Hanover str.

28.5.86. w pobliżu polskiego kościoła.

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski
krawiec męzki
w MILWAUKEE Wis.
No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że ubiory z dobrej materyi na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

UKOŃCZONY
Pierwszy Rocznik TYGODNIKA
Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje

$2.85,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na Zbiór Pieśni przysłali:

61) Ant. Kasprowicz, Frankfort, N. Y. $1.50

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski.
- *Bronson*, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago*, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland*. M. Konrad i P. G. Freeman.
- *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth*. Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk*. J. Strubarga.
—*Dubois*. Bonifacy Ziarnik
—*Detroit*. Jan Lemka .
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City*. J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee*. Jan Brzeziński.
—*Lemont*. Michał Nowacki.
—*La Salle*. P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
- *Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel*. W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh*. Jan Rydlewski.
—*New York'u*. J. Wm. Budzynski i S. Krzemiński
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wt. Szewczuga.
—*Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
- *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas*. M. Zizik.
—*South Bend*. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- *Toledo, O.*, M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona*. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 2go Września 1885r.

Towar	Cena
Mąka, zimowa	4.85@5.25
"Minnesota wiosenna	3.45.@4.20
" " patent.	4.75@5.50
" żytnia	3.40@3.70
" żytnia w miechach	3.40@3.50
Pszenica No 2 buszel	80@83
" No 3 "	72@80
Kukurudza "	38@45
Owies	22@29
Żyto	48@53
Jęczmień	41@68
Wieprzowina, beczka	8.80@9.57
Smalec, 100 funtów	6.25
Szynki funt	9@10
Masło zwykłe	4@6
dobre	16@19
śmietankowe	20@21
Ser	2@9
Jaja, tuzin	14
Brzoskwinie, koszyk	1.00@1.75
Wyborne Messina cytryny, pudełko	6.00@6.50
Bananas, pęk	50—1 50
Agrest buszel	2.50
Pomarańcze, pudło	5.00—5.50
Jabłka, beczka	1.25@2.00
Kawa, funt Java	18@24
" Rio	10½@12
Molasses, galon	15@16
Syrop "	25@35
Cukier, pat.-loaf, funt	7¼
„ standard granulated	7
„ standard A	6⅝
„ żółty	5@5½
Ryż, Carolina, funt	6¼@7
„ Louisiana	5½@6¼
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " " No 2.	9.00@10.00
mięszane	8.00
preryowe	6.00@8.00
Kartofle, beczka	1.05@1 20
Gęsi tuzin	5.00
Indyki funt	10@12
Kury "	8
Kaczki, tuzin	2.50@3.00
Żywe świnie	3.40@4 60
Owce	2.00@3.50
Krowy	23.00@60.00
Spiryt	1.15
Wełna	12@28
Łój	4@5
Fasola(groch biały),buszel	1.20@1.35
Groch polny, buszel	75@1.15
Cybula beczka	2.00
Ogórki, tuzin	8@10
Tomatoes (pomidory) buszel	30@50
Kapusta za sto główek.	3 50@5.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	9½
Low Middling	9⅜
Good Ordinary	9⅛
W Galveston, Texas.	
Middling	9½
Low Middling	9¼
dobra zwyczajna	9
W Memphis, Tenn.	
Middling	9¾
W St. Louis	
Middling	9⅝

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.
via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider, Ems, Fulda, Elbe, Werra, Habsburg, Neckar, Donau, Hohenzollern, Rhein, Gen. Werder, Hohenstaufen, Main, Weser, Nuernberg, Salier, Braunschweig, Oder.

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą środę i sobotę.
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.
Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

	z New Yorku:	z Bremen:
1.Kajuta. Parowce eks.	$80, $100,and $125	$85-$125
" starsze	$100	100
2. " ekspresowe	$60—	$72.00
" starsze	$50.	$60.00
Pokład "	$25	$21.50
" " starsze	$23	$22.50

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2. "	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$49.50
" " starsze	$45.56

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyładują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago.

POCZTA CESARSKO-NIEMIECKA
i Stanow Zjednoczonych.

Hambursko-Amerykanskie Stowarzyszenie Parowych Okrętow,

dwa razy w TYGODNIU pływających pomiędzy

New York'iem i Hamburg'iem.

Posiada nowe, najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.
Hambursko-Amerykanskie pakunkowe akcyjne Stowarzyszenie.

DNIE ODPŁYWU:
Z New York: w czwartek i sobotę. Z Hamburga: w środę i niedzielę.

Jest to najstarsza niemiecka linia, która pośredniczy przeprawę z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na nazwisko: *Hamburg-American Packet-Fahrt Gesellschaft.* Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

☞MILJON LUDZI☜

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w New York, wysiadają do *Castle Garden,* zkąd agenci wysyłają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z Europy jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

Ceny tykietów o wiele niższe jak u jakiejkolwiek innej linii.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
generalni agenci pasażerowi,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— i —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble, Str., Chicago, Ills.

C. B. Richard E. L. Boas

C. B. RICHARD & Co.
NEW YORK — CHICAGO — HAMBURG.
Założone 1847.

Biznes Bankowy i Ekspedycyjny.

Bióro chicagoskie: Róg Washington i La Salle ul

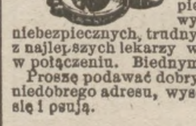
Czynności wprost z wszystkiemi częściami ziemi
Jeneralna agentura przewozu na hamburgskich parowcach pocztowych.

WEKSLE na przeszło 600 miast. Wypłata jakiejkolwiek sumy bezpłatnie prosto do domu przez pocztę lub telegraf do Niemiec, Polski, Galicyi, Rosyi i. t. d. Mamy na składzie zawsze ruble, marki i guldeny. — Ściąganie schedów i długów przez doświadczonych pełnomocników.

Wysełka pakietów do Europy dwa razy tygodniowo i towarów do wszystkich części świata.

Bióro otwarte w niedziele od 10 do 12 godziny.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue,



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,
ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie roboty kościelne. Adresować proszę do bióra Red Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE
z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J.J.HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

W. BUDZYNSKI,
122 Washington Str.
Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,
NEW YORK.

AGENTURA
Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY

Wyrabia karty okrętowe

na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Ludwik Bœhme,
Skład broni palnej



jako to:
Strzelców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów
wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery, rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

HYNES, ENGLISH & DUNNE
ADWOKACI
79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU"
Chicago.

BAUER'A
Skład Fortepianów i Organów.
Pracownia lubianych pianów Bauer'a.



Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A, KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,
156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego prze-pysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Parowiec	Ton.	Kapitan
Braunschweig	3,200	Pohle
Nuernberg	3,200	Jaeger
America	3,200	Meyer
Hohenzollern	3,200	A. Meier
Hohenstaufen	3,200	Winter
Habsburg	3,200	Pfeiffer
Salier	3,200	Wiegand
Hermann	3,200	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN
pokład .... $ 23,00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE
Pokład $22.50
Z przylądków Skandynawskich .... $29.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago,może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Parowiec	Z BREMEN,	Z BALTIMORE
America	21 stycznia	11 lutego
Hermann	4 lutego	25 lutego
Nuernberg	18 lutego	11 marca
America	4 marca	25 marca
Braunschweig	11 marca	1 kwietnia
Salier	18 marca	8 kwietnia
Hermann	25 marca	15 kwietnia
Nuernberg	1 kwietnia	22 kwietnia
Habsburg	8 kwietnia	29 kwietnia
America	15 kwietnia	6 maja
Braunschweig	22 kwietnia	13 maja
Salier	29 kwietnia	20 maja

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po któ[illegible] rej może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md.
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET,
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
GEORGE GOSTOMSKI, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
JO ZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych
No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czeski sklep

Chas. Sokup
427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!
R. Stobiecki & Steele,
487 MILWAUKEE AVE,
naprzeciw poczty.

WIELKI
skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,
Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,
132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hokłownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,
JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstrasza od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, wszelkich w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się we wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie drzwi obracają się na małych zawiasach," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odkrycie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:
Dr LUCAS Private Dispensary,
132 S. Clark Street, Chicago, Ill.